DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 2 lipca 1954 r. Nr 155 (1294) B Cena 20 groszy

Węgry - Urugwaj 4:2

Niemcy zach. — Austria 6:1

W środę 30 czerwca rozegrano dwa spotkania półfinałowe, w których Węgrzy po wspaniałej grze z Urugwajem wygrali w dogrywce 4:2 (w normalnym czasie wynik brzmiał 2:2), a Niemcy zach. rozgromiły nieoczekiwanie Austrię 6:1 (1:0), kwalifikując się do finału.

Bohaterami meczu w Lozannie byli Węgrzy: Grosics — Buzansky, Lantos, Bozsik — Lorant, Zakarias — Hidegkuti, Palotas, Kocsis, Budai i Csibor oraz Urugwajczycy: Maspoli — Santa Maria, Martinez, Andrade — Carballo, Cruz — Souto, Ambroiz, Hocberg, Schiaffino i Borghes.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kocsis — 2, Csibor i Hidegkuti po 1. Dla Urugwaju — Hocberg.

Finał Węgry — Niemcy zach. odbędzie się w niedzielę 4 bm. a w sobotę 3 bm. walczyć będzie o brązowy medal Urugwaj z Austrią.

(Sprawozdanie z meczu Węgry — Urugwaj podajemy na str. 4).

Wspaniały sukces nauki radzieckiej

Uruchomienie pierwszej w ZSRR elektrowni atomowej

MOSKWA. Agencja TASS ogłasza następujący komunikat Rady Ministrów ZSRR o uruchomieniu w Związku Radzieckim pierwszej elektrowni przemysłowej o napędzie atomowym:

Wysiłkiem radzieckich uczonych i inżynierów zakończone zostały obecnie pomyślnie w Związku Radzieckim prace nad zaprojektowaniem i budową pierwszej elektrowni przemysłowej o napędzie atomowym, której moc użytkowa wynosi 5 tys. kilowatów.

Dnia 27 czerwca 1954 r. elektrownia atomowa została uruchomiona i dostarcza prądu elektrycznego przemysłowi i rolnictwu przyległych rejonów.

Turbina przemysłowa pracuje po raz pierwszy nie przez spalanie węgla lub innych rodzajów paliwa, lecz za pomocą energii atomowej — rozszczepiania jądra atomu uranu.

Przez uruchomienie elektrowni atomowej dokonany został realny krok w kierunku pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Radzieccy uczeni i inżynierowie pracują nad budową elektrowni przemysłowych o napędzie atomowym, których moc wyniesie 50—100 tys. kilowatów.

Dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej

Wszyscy do czynu chłopskiego — do walki o szybki wzrost produkcji rolnej!

Wezwanie organizacji społecznych województwa lubelskiego

Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego w Lublinie, Związek Samopomocy Chłopskiej woj. lubelskiego, Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Polskiej, Liga Kobiet i Koła Gospodyń Wiejskich Lubelszczyzny oraz Związek Zawodowy Pracowników Rolnych i Leśnych, Oddział w Lublinie wystąpiły z następującym wezwaniem do wszystkich chłopów pracujących w związku z 10-leciem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Chłopi Lubelszczyzny!

Spójrzmy wokół siebie, jak wiele zmieniło się w naszym województwie. Przekazaliśmy dziesiątki tysięcy ha ziemi obszarniczej chłopom małorolnym i średniorolnym. Uczyniliśmy chłopa pełnoprawnym właścicielem swej ziemi. Przekształciliśmy nasze województwo w województwo przemysłowo - rolnicze. Zbudowaliśmy Fabrykę Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie zbudowaliśmy Kraśnicką Fabrykę Wyrobów Metalowych, a obok niej nowe miasto — robotniczy Kraśnik, Fabrykę Sprzętu Instalacyjnego w Puniatowej. Już w lipcu ruszy nowoczesna cementownia w Rejowcu. Pracują już wielkie zakłady przetworów tłuszczowych w Bodaczowie i wiele innych, których wyliczyć niesposób. Na Lubelszczyźnie, w dawnej Polsce B, w której sanacja nic nie budowała, chłop musiał siedzieć na przeludnionej wsi, bo w mieście dla niego pracy nie było. Dziś w nowych naszych fabrykach pracują dziesiątki tysięcy chłopów, a ile setek i tysięcy Waszych synów i córek pracuje przy budowie nowych zakładów przemysłowych przy przebudowie Lublina!

Wszystko to zdobywamy wspólnym wysiłkiem ludzi pracy pod przewodem klasy robotniczej, wszystko to czynią zdolne i pracowite ręce robotnika i chłopa polskiego. Zdobywamy to w trudnej walce z tym, co pozostało ze starych, złych czasów, z wyzyskiem kułackim, ze spekulacją, z kumoterstwem, z bezdusznym biurokratycznym stosunkiem do ludzi.

Mimo wielkich osiągnięć, mamy jeszcze wiele do zrobienia. Jeszcze nie żyjemy tak, jakbyśmy pragnęli. Państwo nasze troszczy się o ciągły wzrost stopy życiowej robotnika i chłopa, o to by coraz lepiej jadł, ubierał się, mieszkał i odpoczywał, by coraz kulturalniej spędzał wolny czas.

Po to, by zadanie to spełnić, trzeba nieustannie powiększać produkcję, szczególnie na wsi, wydobywać z ziemi coraz więcej zboża, ziemniaków, owoców, powiększać hodowlę. Takie zadanie postawił przed narodem II Zjazd PZPR.

Bracia chłopi!

Lubelszczyzna — ziemia najwcześniej wyzwolona przez wojska radzieckie i polskie w lipcu 1944 r., kolebka władzy ludowej — ma prawo i obowiązek pierwsza wystąpić i podjąć hasło wielkiego ogólnonarodowego czynu dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej, dla szybszego podniesienia dobrobytu ludności miast i wsi.

Już ponad 1.500 gromad woj. lubelskiego podjęło zobowiązania na cześć 10-lecia.

Bracia chłopi!

Ziemia, o którą chłop pracujący walczył setki lat, a którą dała mu władza ludowa, winna być przez nas troskliwie uprawiana. Nie wolno zostawić ani jednego ha ziemi odłogiem. A zdarzają się jeszcze odłogi w wielu gromadach.

Chłopi gromady Suchodoły w pow. krasnystawskim na cześć 10-lecia postanowili zagospodarować należycie swoje łąki i pastwiska. Czynem gromadzkim dokonali regulacji rzeki Marianki na długości 3 km. i dokonują melioracji swoich łąk i pastwisk. Podobne zobowiązania podjęły dziesiątki innych gromad.

Naszym czołowym zadaniem, do którego wykonania winny się włączyć szerokie rzesze pracującego chłopstwa, jest budowa kanału Wieprz — Krzna. Wybudowanie tego kanału i związane z tym prace irygacyjne dadzą nam ponad 70 tys. hektarów doskonałych łąk i pastwisk.

Zbierzmy wszystkie nasze siły i środki, by żniwa tegoroczne przeszły jak najlepiej. Skróćmy czas żęcia i zwózki zbóż. Korzystajmy z maszyn żniwnych naszych POM-ów, GOM-ów i PGR-ów. Nie dopuśćmy do pozostawiania ani jednego kłosa na polu. Przeprowadźmy natychmiast po zżęciu zbóż podorywki i siew poplonów na jak największej powierzchni pól. W walce o szybkie i sprawne przeprowadzenie żniw organizujmy wspólną zwózkę zbóż z pola, organizujmy gromadzkie punkty omłotowe, zabezpieczmy pomoc sąsiedzką.

Dołóżmy wszystkich starań, aby sprawnie i szybko przeprowadzić omłoty zbóż we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i gromadach indywidualnych.

Pamiętajmy, że naszym patriotycznym obowiązkiem jest jak najszybciej po sprzęcie zbóż sprzedać zboże należne państwu. Gromada Czermierniki w pow. lubartowskim, Wincencin w pow. włodawskim zobowiązały się już w lipcu wykonać w 100 proc. dostawy zboża.

Odstawiajmy zboże do punktów skupu manifestacyjnie, gromadnie, oddajmy 100 proc. obowiązkowych dostaw zbóż najdalej do 15 października tego roku.

Dostawy dla państwa, dla klasy robotniczej, to patriotyczny obowiązek każdego chłopa. Idąc śladami takich gromad jak gromada Hileszów w pow. włodawskim, Boniewo w pow. krasnystawskim, Bełząc pow. lubartowski, które zobowiązały się do dnia 22 lipca wykonać w 100 proc. plany odstaw żywca i mleka oraz uregulować podatki i należności finansowe, zapewnijmy terminowe i pełne wykonanie wszystkich obowiązków wobec państwa.

Bracia chłopi!

Tysiące z Was u boku klasy robotniczej ofiarnie walczyło w okresie sanacji i w czasie okupacji o obalenie rządów fabrykantów i obszarników, o władzę ludu pracującego.

Uchwała partii i rządu zapowiadająca wprowadzenie rad gromadzkich, przyciąga do rządów setki tysięcy chłopów, umacnia sojusz robotniczo-chłopski. W tym roku wybierać będziemy nowe gromadzkie rady narodowe. Rozumiejąc to wielkie wydarzenie w naszym życiu wiele gromad podjęło cenne zobowiązania remontu siedziby przyszłych rad, poprawy i budowy dróg, urządzenia świetlic.

Bracia chłopi!

W naszym województwie tysiące chłopów pracują już w spółdzielniach produkcyjnych. Coraz więcej mamy w naszym województwie spółdzielni produkcyjnych, które pokonały już pierwsze trudności i mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami.

Kułacy usiłują odciągnąć chłopów pracujących z drogi spółdzielczości produkcyjnej, aby mogli dalej spekulować i wyzyskiwać.

Chłopi pracujący Lubelszczyzny, którzy poznali „dobrodziejstwa" kułackie, coraz bardziej świadomie wstępują do szeregów wielkiej armii spółdzielców.

Chłopi i chłopki! Młodzieży chłopskie!

Czyn chłopski objął setki gromad naszego województwa. Honorem naszym i ambicją niech będzie, aby nie brakło ani jednego chłopa pracującego, który by swym udziałem w chłopskim czynie dziesięciolecia nie zamanifestował swych gorących uczuć patriotycznych, głębokiego umiłowania narodu polskiego.

Członkowie spółdzielni produkcyjnych!

Na Wasze spółdzielnie zwrócone są oczy chłopów pracujących całego województwa. Swoją ofiarną pracą i jej dobrymi wynikami dajcie świadectwo wyższości gospodarki spółdzielczej.

Robotnicy i pracownicy POM! Maszyny pracujące na spółdzielczych polach są żywym świadectwem pomocy państwa dla wsi. Dlatego praca POM-ów na polach spółdzielczych, czy też w gospodarstwach indywidualnych musi być przykładem wysokiej jakości i skuteczności wielkiej mechanizacji w rolnictwie.

Zacieśniajcie w codziennej wspólnej pracy z chłopami sojusz robotniczo - chłopski. Wzmóżcie pomoc dla wsi w walce o wyższe plony, o podniesienie kultury rolnej, o socjalistyczną przebudowę rolnictwa.

Robotnicy i pracownicy PGR!

Uczyńcie Wasze gospodarstwa wzorem socjalistycznej kultury rolnej.

Pracownicy służby rolnej i rad narodowych!

Nieście chłopom pracującym ofiarną pomoc, rozszerzajcie nowe sposoby gospodarowania, uczcie chłopów wykorzystywania wszystkich rezerw istniejących w ich gospodarce dla wzrostu produkcji rolnej.

Chłopi całego kraju!

Chłopi Lubelszczyzny podejmują obecnie wielką pracę, ażeby dopędzić przodujące rejony kraju, szybko podnieść kulturę rolną Lubelszczyzny, wydatnie zwiększyć plony i podnieść dobrobyt chłopów pracujących naszego województwa.

Rozpoczynając wielką bitwę o szybki wzrost produkcji rolnej, o wykonanie zadań postawionych przez II Zjazd naszej Partii wzywamy do współzawodnictwa chłopów pracujących, spółdzielców i gospodarujących indywidualnie, robotników i pracowników PGR i POM, pracowników służby rolnej rad narodowych, o jak najlepsze wyniki w produkcji rolnej, o przeprowadzenie w każdej gromadzie prac melioracyjnych dla poprawienia stanu naszych łąk i pastwisk, o naprawę dróg polowych i gromadzkich, o polepszenie stanu naszych świetlic, o jak najstaranniejsze przygotowanie siedzib przyszłych, nowych rad gromadzkich.

Wzywamy wszystkich chłopów do terminowego wywiązania się ze wszystkich obowiązków wobec państwa.

Wszyscy do czynu chłopskiego — dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej.

Zjednoczeni we Froncie Narodowym, pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wykonamy wielkie zadania, postawione przez II Zjazd, podniesiemy dobrobyt ludzi pracy, umocnimy siłę i bezpieczeństwo naszej Ojczyzny, zwiększymy udział Polski w walce o pokój między narodami.

Od naszych korespondentów z woj. lubelskiego

Ekipa przyjaźni

Wśród porośniętych drzewami wzgórz, w dawnym obszarniczym pałacu w Piotrowicach (pow. Lublin), założono rok temu Państwowy Ośrodek Maszynowy. Załoga, której większość stanowi młodzież miała wiele trudności do pokonania. I nie wiadomo jakby z nich wybrnęła, gdyby... gdyby nie przyjaźń, jaka łączy młodą załogę POM-u z robotnikami W.S.K. Lublin.

*— Dobrych mamy przyjaciół, wiecie, takich prawdziwych, których najlepiej poznaje się w biedzie — mówi starszy mechanik — **Stefan Cieśla.** Na przykład ostatnio przeprowadziliśmy remonty. Spieszyło nam się, chcieliśmy skończyć przed terminem. A tu widzimy, że w snopowiązałkach i „Ursusach" trzeba wymienić niektóre części. Jadę ja do składnicy — a w składnicy takich części nie ma.*

Wróciłem do Piotrowic zły — Staną mi remonty. Staną jak nic — myślałem. A tu dni idą, a dzień gotowości do żniw coraz bliższy. Zeszliśmy się wieczorem w biurze. Rada w radę postanowiliśmy zatelefonować do naszych przyjaciół z W.S.K. I wiecie co...? W niedzielę przywieźli nam nowiutkie części zamienne. Sami zrobili.

Przed domem na polance wśród drzew — jeszcze jeden dowód serdecznych stosunków między załogą POM-u a robotnikami. Boisko do siatkówki i do koszykówki.

Siatka i piłka — to dar robotników. — Boiska robili wspólnie.

*— My też jeździmy w odwiedziny do W.S.K., słuchamy wykładów w ich świetlicy, poznajemy ich warunki pracy. Niedawno urządzili zetempowski festyn — mówi **Stanisław Grela**, technik normowania z POM-u.*

— Mamy do Was wielką prośbę — dodaje Cieśla. Prześlijcie przez „Sztandar Młodych" naszym przyjaciołom z W.S.K. serdeczne pozdrowienia od nas — od całej załogi POM-u w Piotrowicach.

Prośbę tę z przyjemnością spełniamy.

A. RYBICKA

Zobowiązania chłopów z Niedrzwicy

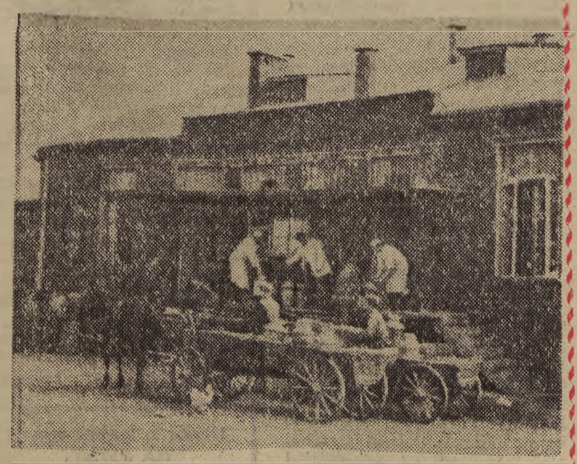

Chłopi Lubelszczyzny podjęli wiele długookresowych zobowiązań. Między innymi chłopi z Niedrzwicy (pow. lubelski) zobowiązali się do zwiększenia plonów zbóż jarych i roślin okopowych przez stosowanie właściwych metod pielęgnacji i systematyczne niszczenie chwastów.

W porównaniu z ub. r. pragną oni uzyskać wyższe plony: owsa o 1 q, buraków pastewnych o 40 q, ziemniaków o 50 q z 1 ha.

Jednocześnie chłopi z Niedrzwicy postanowili m. in. zlikwidować do 22 lipca br. istniejące jeszcze zaległości w dostawach żywca i mleka.

Na zdjęciu: chłopi z gromady Niedrzwica odstawiają mleko na punkt skupu.

Foto. Z. Wdowiński (CAF)

Pracownicy budowlani stolicy radzą nad obniżką kosztów własnych

W dniu 30 bm. z inicjatywy Komitetu Warszawskiego PZPR odbyła się z udziałem ponad 500 przodujących robotników, techników, inżynierów, projektantów i pracowników administracyjnych budownictwa Warszawy — narada, poświęcona sprawie walki o obniżkę kosztów własnych w budownictwie stolicy.

W naradzie udział wzięli m. in. wiceprezes Rady Ministrów dr **St. Jędrychowski** oraz kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR **E. Gierek.**

Referat podsumowujący osiągnięcia budowniczych stolicy i wytyczający zadania w walce o obniżkę kosztów własnych budownictwa w świetle uchwał II Zjazdu PZPR wygłosił sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR **St. Pawlak.**

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, którą podsumował wiceprezes Rady Ministrów St. Jędrychowski.

Na zakończenie obrad zebrani uchwalili apel, w którym precyzują drogi realizacji wytyczonych zadań i wzywają równocześnie wszystkich pracowników budownictwa w całym kraju do zdecydowanej walki o tańsze i lepsze budownictwo.

6 tys. studentów na praktykach dyplomowych

W pełnym toku są praktyki dyplomowe, obowiązujące młodzież kończącą studia na uczelniach rolniczych, technicznych i ekonomicznych. Praktyki te objęły w tym roku ok. 6 tysięcy studentów. Po raz pierwszy w br. odbywają je słuchacze wszystkich specjalności na uczelniach ekonomicznych.

Studenci uczelni rolniczych przebywają na praktykach trwających do 7 miesięcy, zaś słuchacze pozostałych szkół wyższych — ok. 3 miesięcy. Praktyki odbywa młodzież w zakładach pracy oraz w PGR-ach i majątkach doświadczalnych, wyróżniających się pod względem wyposażenia technicznego oraz organizacją i metodami pracy.

Przez cały okres praktyki słuchacze szkół wyższych otrzymują wynagrodzenie, a zakład pracy zapewnia im mieszkanie, odpłatne wyżywienie, niezbędne narzędzia i przyrządy oraz odzież ochronną.

Wielu spośród 2.5 tys. studentów uczelni rolniczych, którzy przebywają obecnie na praktykach na wsi zajmuje się upowszechnieniem wiedzy rolniczej, udziela fachowej rady i wskazówek o najlepszych metodach uprawy roli i hodowli w pobliskich wioskach i spółdzielniach produkcyjnych.

Przebywający na praktyce w POM Radzowice, pow. Oświęcim przodujący studenci wydziału rolnego WSR w Krakowie założyli np. w pobliskiej spółdzielni produkcyjnej Dankowice laboratorium, które oddaje duże usługi spółdzielcom w badaniu żyzności gleby i przeprowadzaniu prób kiełkowania ziarna.

Monika Felton przybyła do Polski

Na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju bawi w Polsce wybitna angielska bojowniczka o pokój **Monika Felton**, laureatka Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami", członek Światowej Rady Pokoju.

Raz na 360 lat...

Setki tysięcy ludzi w całej Polsce z wielkim zaciekawieniem oczekiwały zaćmienia słońca. Nasz fotoreporter uchwycił kilka migawek z ulic i... dachów Warszawy.

Najmłodsi obywatele zorganizowali prowizoryczną „wytwórnię" specjalnych szkieł. Sądzimy, że ich rodzice chętnie wybaczą im posmolone ubranka.

●

Studenci Wydziału Energetyki Politechniki Warszawskiej obserwują niecodzienne zjawisko z dachu swojej uczelni.

Ten przezorny obywatel wychodząc na miasto zabrał ze sobą szkiełko, aby nie stracić okazji oglądania zaćmienia. Jego czworonożny przyjaciel jest na pewno trochę zdziwiony. No, cóż, ludzie miewają czasami różne pomysły.

●

Uwaga! Zbliża się punkt kulminacyjny. Widoczny na zdjęciu fragment kuli słonecznej sprawia wrażenie... księżyca.

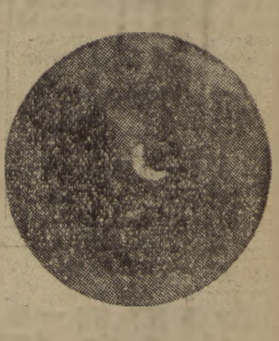

Niebo ciemnieje, kierowcy samochodów zmuszeni są zapalić reflektory.

Minęła godzina 14. Warszawska ulica jest znowu zalana promieniami słońca. Przy obserwowaniu następnego zaćmienia spotkamy się za... 360 lat.

Foto W. Zarzycki

W strefie wielkiego cienia

SUWAŁKI (tel. wł.). Około północy niebo zachmurzyło się, spadł drobniutki deszczyk. Ranek również nie przyniósł pogody, choć deszcz już nie padał. Chmury przesuwały się zwolna po nieboskłonie.

— Żeby choć jakiś mocniejszy wiatr rozwiał tę „brudną watę" — westchnął ktoś z oczekujących na autobus do Sejn.

Dobry wiatr jednak nie przychodził... Na punktach obserwacyjnych polskich astronomów na Suwalszczyźnie trwały jednak gorączkowe przygotowania. Grupa astronomów z obserwatorium krakowskiego pod troskliwym okiem dr Kazimierza Kordylewskiego i dr Eugeniusza Rybki — przygotowywała poczwórną astrokamerę do robienia zdjęć korony słonecznej i inne przyrządy astronomiczne. Nigdzie nie przerywano pracy; sprawdzano pomiary, dokonywano ostatnich poprawek.

Niedaleko od krakowskich naukowców usadowili się członkowie Warszawskiego Koła Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, uzbrojeni w amatorskie lunety i przyrządy, które sami wykonali.

Oprócz ekip astronomicznych przybyli ciekawi z Gdyni, Białegostoku, Krakowa, Nowej Huty, Warszawy, Łodzi — z całej Polski, by tylko ujrzeć i podziwiać to niesłychanie rzadkie zjawisko.

Już tylko 10 minut... już tylko 5!... I wreszcie Słońce ukazało się. Ale nie na długo. Zaledwie dostrzec można było na jego tarczy niewielki sierp, gdy znów nieboskłon zasnuły chmury.

Napięcie wśród patrzących w niebo — wzrastało. Księżyc zasnuwał coraz większą część tarczy Słońca. Raz po raz podnosiły się głowy do góry... Ale oto na niebie pojawiła się olbrzymia czarna chmura. Do godziny 14 pozostało już tylko 5 minut. Mijały cenne sekundy całkowitego zaćmienia.

— Wreszcie jest! — Ukazała się korona słoneczna. Zrobiło się chłodno. Powiał silny wiatr. Krowy, które jeszcze przed kilkoma minutami spokojnie skubały trawę, wyrywały się teraz, bo chciały wracać do obór. Spłoszone jaskółki mknęły przed siebie. — Ptaki szukały schronienia w swych gniazdach. Temperatura spadła z 23 do 17 stopni, C.

Na nieboskłonie można było widzieć planetę Wenus. Inne planety i gwiazdy zostały zakryte przez chmury.

Od północnego zachodu przesunął się wielki cień. Jeszcze chwila, jeszcze kilka sekund emocji i pierwszy słoneczny promień ogarnął przestrzeń, na której staliśmy.

Cień zakrywający Słońce zmniejszał się coraz bardziej. Jeszcze chwila, a Słońce ukazało nam znów swe oblicze w pełni. Zrobiło się ciepło, ale niecodzienne wrażenie zostało. Długo będziemy je pamiętali i wspominali!

ANDRZEJ CZARSKI

Samoloty stratosferyczne nad Suwałkami

WARSZAWA Wobec niezbyt pomyślnych warunków obserwacji na ziemi, tym większego znaczenia nabrały badania, dokonane przez naszych naukowców z pokładów samolotów stratosferycznych udostępnionych przez Dowództwo Wojsk Lotniczych.

Ze względu na niedużą stosunkowo wysokość warstwy chmur, obserwacji dokonywano z wysokości 3.200 m, co jednak wymagało już stosowania aparatów tlenowych.

Wyniki badań zależały w wielkim stopniu od dokładnego naprowadzenia samolotu w oznaczonej chwili na wytypowany poprzednio punkt, aby uchwycić cień księżyca w odpowiednim miejscu. To zadanie zostało po mistrzowsku wykonane przez naszych pilotów i nawigatorów.

W chwili całkowitego zaćmienia przed oczami naszych naukowców i załóg samolotów roztoczył się niepowtarzalny, fantastyczny widok. Pod samolotami rozciągała się zbita warstwa białych, opalizujących chmur. Niebo przybrało jednolity, granatowo-fioletowy odcień. Wyraźnie widać było koronę słoneczną o niespodziewanym kształcie: nie okrągłym, ale w formie długiego, płaskiego, ostro zakończonego wrzeciona. Widać było również słabe migocące gwiazdy.

Astronomowie nasi dokonali szeregu fotografii i rysunków korony słonecznej oraz pomiarów tzw. „koronografem polaryzacyjnym". Sfotografowano również mało dotychczas zbadane zjawisko tzw. latających cieni, występujące przed i po całkowitym zaćmieniu. „Latające cienie" widoczne są w postaci falistych linii i przesuwają się z ogromną szybkością.

Z innego samolotu dokonano równocześnie fotografii cienia księżyca na ziemi i chmurach. Ten rodzaj badań ma duże znaczenie dla ustalenia dokładnego kształtu naszej planety.

Po XIV Plenum

ZG ZMP

POMOGĄ W ŻNIWACH

POZNAŃ (kor. wł.). — Członkowie koła ZMP w Ladorudzu w powiecie kolskim zorganizowali zebranie, na którym po gospodarsku omawiali przebieg przygotowań do żniw w gromadzie. Dyskusja wykazała, że wielu chłopów nie przystąpiło jeszcze do remontu narzędzi. Dlatego też członkowie ZMP postanowili zabrać się do ich remontu, a następnie utworzyć grupy, które pomagać będą sąsiadom w przygotowaniach do rozpoczęcia prac żniwnych.

Zetempowcy pomogą ob. Wybarczykowi, który jest już w podeszłym wieku oraz inwalidzie ob. Chwiałkowskiemu.

★

Jedną z przodujących w powiecie spółdzielni produkcyjnych jest Sobótka, niedaleko Ladorudza. I tu również trwają intensywne przygotowania do żniw. Obecnie spółdzielcy remontują swoje żniwiarki konne i snopowiązałki. W spółdzielni na wniosek Heleny Jczierskiej została utworzona brygada młodzieżowa składająca się z 5 osób, która pomaga obecnie w remontach narzędzi.

(S. L.)

MNIEJ CHWASTÓW — WIĘCEJ BURAKÓW

WROCŁAW (kor. wł.). — Spółdzielcy z Czechnowa, pow. Góra Śląska zakontraktowali buraki cukrowe. Koło ZMP postanowiło pomóc spółdzielni i wziąć pod obróbkę jednohektarowy obszar. Za przykładem zetempowców poszli sportowcy z koła LZS, którzy wzięli pod obróbkę także 1 ha buraków.

Obecnie zetempowcy z Czechnowa po przerywkach buraków dokonują drugiej obróbki. Ich czyn spotkał się z uznaniem spółdzielców i zarządu spółdzielni.

(T. F.)

GMINA ZABŁUDÓW JEDNĄ Z OSTATNICH W DOSTAWACH

(Kor. wł.). Gmina Zabłudów, pow. białostockiego, wykonała do 25 czerwca roczny plan dostaw żywca zaledwie w 15 proc., a mleka w 33 proc. Należy dodać, że słabiej jeszcze przebiega realizacja planu finansowego. Wśród gromad, które najopieszalej wykonują obowiązki wobec państwa są: Pasymki, Rafałówka i Kamionka. Przodują w dostawach chłopi z Zaciszа i Kolonii Zabłudów. Aby przyspieszyć wykonanie dostaw przez takich opornych, jak ob. Prusa z Rafałówki, Szymoniuk z Kanowa, Michalczuk z Pasymek i innych sabotujących dostawy, kolegium orzekające winno ich przykładnie ukarać.

Również zabłudowska organizacja ZMP powinna energicznie zająć się sprawami obowiązkowych dostaw, o których do tej pory zapominała.

(S)

10-lecie POLSKI LUDOWEJ

Pierwsze polskie aluminium

Miasteczko, o którym chcemy mówić, liczyło przed wojną zaledwie 4 tys. mieszkańców, posiadało niewielką, słabo prosperującą fabryczkę szkła, kilka warsztatów rzemieślniczych, jeden most na rzeczce. Encyklopedia Trzaski-Ewerta-Michalskiego pisała o nim jako o jednym z „dobrze rozwiniętych ośrodków przemysłowych południowej Polski", bo...

...Czytelnik Ilustrowanego Kuriera Codziennego znajdywał w swym piśmie niemal codziennie anons reklamowy tej oto treści:

Dobroduszny uśmiechnięty jegomość w okularach, mieniący się doktorem Kneippem zalecał: Pijcie tylko zbożową kawę, produkowaną przez wytwórnię Franck i Synowie. Dalej można było czytać oświadczenie człowieka, który dożył sędziwego wieku dzięki temu, że codziennie regularnie pił zbożową kawę z cykorią Francka. Reklama kończyła się pełnym optymizmu stwierdzeniem:

Kawę Francka piją wszyscy.

Nieprawda! Nie pił jej ojciec Mieczysława Frączka z pobliskiej wioski Facimiech, mimo że dostarczał jęczmień panu Franckowi. Nie pili jej chłopi z Borku Szlacheckiego, Rzozowa, Radziszowa i Mogilan. Kawa była bowiem dla tej, w większości małorolnej biedoty za droga. Jej cena dziesięciokrotnie przewyższała cenę, jaką Franck płacił chłopom za jęczmień. A zresztą cukier do osłodzenia kawy był w sanacyjnej Polsce luksusem nieosiągalnym dla chłopa. Może dlatego, że nie pił kawy Francka, a pewno nie dlatego nie dożył sędziwego wieku ojciec Jana Butlaka z Zambrzyc, na pewno nie dlatego śmiertelność wśród chłopów okolicznych wiosek była tak wysoka. Lecz mimo to robiło się coraz ciaśniej w tych wioskach. Miedze bezlitośnie cięły ojcowizny na coraz to mniejsze kawałki. Wytwórnia kawy zbożowej była dla wielu chłopów z przeludnionych wiosek „Ameryką", podobnie jak „Celuloza" we Włocławku. Ale i tu trzeba było dawać łapówki w administracji, by otrzymać zatrudnienie u Francka.

★

Tuż za fabryką ciągnęły się piaski porosłe rzadkim lasem sosnowym. Gdy na jesieni po mchu, po polach, czy wrzosowiskach przeleciał zając lub kuropatwa, wówczas rozlegały się strzały dubeltówek, mącące małomiasteczkową ciszę. Echo tych strzałów wprawiało w ruch całe miasteczko. Szczególnie burmistrza i radców miejskich. To pan wojewoda z panem starostą i z panem Franckiem urządzali polowanie.

Lecz poza tym monotonnie przemijały dni i tygodnie w miasteczku Skawinie nad rzeczką Skawinką.

Zawierucha wojenna oszczędziła Skawinę. Diabli, a raczej hitlerowcy, wzięli ze sobą Francka. Chłopi z okolicznych wiosek podzielili się obszarniczym majątkiem, sycąc pierwszy głód ziemi. Jęczmień zaczęli po godziwych cenach sprzedawać w upaństwowionych Zakładach Kawy Zbożowej. Do miasteczka zawitało kino. Coś słabo poczęło kiełkować „na niwie życia kulturalnego". Lecz mimo to nadal jeszcze monotonnie przemijały dni. Aż...

Wiosna budowy

Wiosna 1952 roku. Takiej wiosny nie widział dotychczas skawiński lasek sosnowy, nie widzieli ludzie z Woli Radziszowskiej, Rzozowa, Krzywaczki.

Samochody zaczęły zwozić cement, cegłę, szyny, kamień. W mig stanął pierwszy prowizoryczny barak. Lotem błyskawicy rozniosła się wieść: przyjmują do roboty. Z przeludnionych wiosek zaczęli przybywać do Skawiny młodzi i starsi. Lecz szczególnie ci pierwsi. Zobaczymy wkrótce dlaczego.

Budować będą — to było jasne dla każdego. Nad barakiem widniał napis: Krakowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane.

Zaczęło się od przygotowania terenu pod budowę warsztatów. Położono tory nowej linii kolejowej. Rozpoczęto budowę drogi i sieci wodociągowej.

Od tego się w Skawinie zaczęło, lecz jeszcze przed tym w Warszawie rząd powziął uchwałę o budowie pierwszej w Polsce huty aluminium. Potem w dalekiej Moskwie i w Leningradzie radzieckie biura projektowe przygotowały kompletne projekty obiektów produkcyjnych huty. Nasi architekci wykonali projekty budynków pomocniczych.

Dlaczego zdecydowano się budować właśnie w Skawinie?

Wyjaśnić nam to może inż. Marek Brafman, główny inżynier Skawińskich Zakładów Metalurgicznych:

— O lokalizacji huty aluminium w Skawinie — mówi inż. Brafman — zadecydowało: dobry teren pod budowę (piaski o jednolitym podłożu) nie dający żadnej straty rolnictwu, łatwość komunikacji i dostawy energii, a przede wszystkim zaludnienie rejonu małorolnymi i bezrolnymi chłopami, dla których sprawa budowy huty miała stać się sprawą ich awansu życiowego, poprawy ich bytu.

W lecie 1952 roku nadeszła ze Związku Radzieckiego pełna dokumentacja techniczna. Ruszyła budowa potężnych hal elektrolizy, odlewni i stacji prostowników.

Rośnie budowa — rosną ludzie

Coraz wyżej piął się żelbetonowy komin. Szybko postępowała naprzód budowa obiektów produkcyjnych. Dzięki radzieckim specjalistom, jak inżynierowie Minajew, Kowalenko, Serdiuk, zastosowano najnowocześniejsze metody pracy.

Ofiarnie pracowały w ciężkich warunkach zimy brygady betoniarzy, murarzy, spawaczy.

Na przykład młodzieżowa brygada betoniarska Władysława Torby z KPZB trzykrotnie zdobyła pierwsze miejsce w skali krajowej we współzawodnictwie brygad betoniarskich. Towarzysz Władysław Torba odznaczony został Krzyżem Zasługi.

★

Powiedzieliśmy uprzednio, że do Skawiny napłynęło szczególnie dużo młodzieży. Dzisiaj 80 procent załogi stanowi młodzież. Cóż ciągnie młodzież do Skawiny? Niech na to pytanie odpowie kilka przykładów.

Zosia Kowalczyk. Ma blond włosy, no i oczywiście błękitkowe oczy. Ma lat 22. W swej rodzinnej wiosce Wielkie Drogi w powiecie wadowickim ukończyła szkołę podstawową. Pomagała rodzicom w gospodarstwie. Matka czekała, by się wydała za mąż. Lecz Zosia poszła do Skawiny. Tu skierowano ją na kurs kontroli technicznej. Obecnie jest jedną z najlepszych kursantek.

Mietek Frączek. Ma lat 21. Na 2-hektarowym gospodarstwie we wsi Facimiech było ich dziewięcioro: Mietek, sześcioro rodzeństwa i rodzice. Mietek praktykował u ślusarza w Krakowie, w prywatnym warsztacie ślusarskim. Marzył o zdobyciu pełnych kwalifikacji. W Skawinie dostał się na kurs elektrolizerów (tak nazywają się bowiem hutnicy aluminium. Drogą elektrolizy otrzymujemy czyste aluminium). Obecnie zakończy kurs.

Jan Butlak z Zembrzyc będzie mógł niedługo pomóc swej matce, która gospodaruje na 75-arowym gospodarstwie. Towarzysz Butlak jest dumny z tego, że będzie jednym z pierwszych w Polsce hutników aluminium.

Teraz będziemy mogli jasno odpowiedzieć na pytanie, dlaczego młodzież chętnie przybywa do Skawiny. Tu bowiem może — jeśli dobrze i chętnie pracuje — szybko zdobyć ciekawy zawód. Tu otwierają się przed nią szerokie perspektywy. Podczas nauki kursanci otrzymują wynagrodzenie, wynoszące około 700 zł. Po zdaniu egzaminu zostają zaszeregowani w zależności od zdobytych kwalifikacji do poszczególnych grup. Zarobki ich mogą wówczas wynieść około 1.200 zł, a nawet więcej, jeśli będą pracować systemem akordowym.

Proces produkcyjny w hucie aluminium odbywać się będzie przy zastosowaniu najnowocześniejszych zdobyczy techniki. Nowoczesne maszyny może obsługiwać tylko wysoko kwalifikowany robotnik. W tym też celu grupa robotników, brygadzistów, inżynierów i techników odbyła trzymiesięczną praktykę w Związku Radzieckim.

Z końcem 1953 roku załoga budowniczych huty (obecnie obok KPZB pracuje tu szereg subwykonawców ze Śląska i z Łodzi) podjęła zobowiązanie, mówiące o skróceniu terminu uruchomienia huty. Dzięki jego realizacji już w najbliższych dniach pierwsza elektroliza da pierwsze polskie aluminium.

Wspomnieliśmy, że Skawińskie Zakłady Metalurgiczne zostały wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia. To niewątpliwie wskazuje na fakt, iż w Skawinie buduje się socjalistyczny zakład. Drugą cechą socjalistycznego zakładu pracy jest troska, jaką otoczony jest pracujący w nim robotnik. Z myślą o robotniku wznieśli budowniczowie skawińskiej huty cały kompleks pomieszczeń. Kilka budynków hotelu robotniczego jest już zamieszkałych. Buduje się szereg domów osiedla robotniczego. Zakłady będą posiadać szatnie, łaźnie, budynek sanitarny wyposażony w najnowszy sprzęt, m. in. w lampy kwarcowe, pijalnię wód gazowych i mleka. W halach produkcyjnych montuje się urządzenia klimatyzacyjne, potężne komory wentylatorów, które bezustannie tłoczyć będą do hal świeże powietrze. Tego rodzaju klimatyzacji, jak nas informuje główny inżynier, nie spotykamy, poza Związkiem Radzieckim, na całym świecie.

Nasze aluminium

Dotychczas aluminium sprowadzaliśmy z zagranicy. Wkrótce Skawińskie Zakłady Metalurgiczne dadzą nam nasze, polskie aluminium. Aby uzmysłowić sobie doniosłość tego faktu, musimy najpierw zdać sobie sprawę z nieocenionych zalet aluminium.

Świetny „fachowiec aluminium", główny inżynier Skawińskich Zakładów inż. Brafman, wymienia nam następujące cechy tego metalu: lekkość, odporność na korozję, wytrzymałość mechaniczną, łatwość otrzymania w stanie czystym, dużą przewodność elektryczną i termiczną oraz łatwość, z jaką aluminium łączy się z tlenem, wydzielając przy tym duże ilości ciepła.

Dzięki powyższym zaletom aluminium — cytujemy dalej opinię inż. Brafmana — nadaje się świetnie do produkcji naczyń gospodarskich, przewodów elektrycznych, części silników spalinowych, wszelkich konstrukcji metalowych, kadłubów samolotów, a w postaci sproszkowanej nawet do produkcji niektórych gatunków farb.

Ze Skawiny popłynie pierwsze polskie aluminium. Jego produkcja pozwoli na przyspieszenie tempa elektryfikacji naszych wsi, na wytwarzanie wielu przedmiotów stanowiących o sile i bogactwie gospodarki narodowej, pozwoli również zwiększyć produkcję naczyń kuchennych, których brak wciąż jeszcze dotkliwie odczuwamy.

I dla Skawiny huta aluminium będzie miała pierwszorzędne znaczenie. Encyklopedysta naszych czasów w dziesięć lat po wojnie pod hasłem „Skawina" napisze zgodnie z prawdą: jeden z dobrze rozwiniętych ośrodków przemysłowych południowej Polski.

STEFAN SZYMKAT

Młody Nowator Rolnictwa

POD REDAKCJĄ INŻ. MGR. P. HANOWERA

O uprawie pożniwnej trzeba myśleć przed żniwami

Mgr inż. Z. Robota

Już tylko dni dzielą nas od bitwy o szybki sprzęt zboża — żniw. Na pola wyruszą kombajny zbożowe, snopowiązałki oraz żniwiarki. Gdzie indziej ujrzymy jeszcze rytmiczny ruch żniwiarzy, koszących kosą.

Po żniwach dobry rolnik nigdy nie spocznie na laurach. Celem podniesienia przyszłego plonu należy natychmiast po zżęciu zbóż przystąpić do upraw. Brak bowiem właściwego pożniwnego pielęgnowania podorywek i uprawiania poplonów jest często spotykanym zjawiskiem.

Celem utrzymania dobrej sprawności roli należy systematycznie wykonywać cały cykl zabiegów uprawkowych. Racjonalna uprawa winna więc składać się zależnie od rośliny, przedplonu i warunków siedliska — z jednej lub nawet kilku zespołów uprawek.

„Zalecenia jesienne" Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa wyróżniają trzy zespoły uprawek jesiennych.

1. Zespół uprawek pożniwnych — zaczyna się od sprzętu roślin wczesnych i trwa do orki siewnej lub orek przedzimowych (zależnie od rośliny pod którą uprawiamy).

2. Zespół uprawek przedsiewnych pod oziminy — od orki do zasiewów.

3. Zespół uprawek przedzimowych — od ziębli lub odwrotki, przykrywającej oborник aż do okresu wiosennego.

Celem zespołu uprawek pożniwnych jest przyoranie ścierni lub darni, zniszczenie nasion lub rozłogów chwastów oraz zmagazynowanie w warstwie ornej wody. Stosujemy więc podorywkę, bronowanie i kultywatorowanie. Z chwilą bowiem działania tych zabiegów przy współdziałaniu temperatury i wilgoci, nasiona chwastów skiełkują i zyskujemy zapas wilgoci w głębokich warstwach gleby, która może być wykorzystana dzięki podsiąkaniu do warstwy ornej.

Nie zawsze można przeprowadzić jednakowy sposób zespołu uprawek żniwnych, który powinien być dostosowany do lokalnych warunków. Przede wszystkim musimy uwzględnić charakter zachwaszczenia roli. Inaczej będzie wyglądał zespół uprawek pożniwnych, gdy gleba jest zachwaszczona nasionami, a inaczej — gdy rozłogami.

W wypadku zachwaszczenia roli nasionami należy stosować płytką podorywkę (6—8 cm) w dzień sprzętu plonu, jednocześnie bronując. Gdy warstwa zaorana jest sucha, należy zastosować wał gładki. Na glebach ciężkich z chwilą zbrylenia podorywki, nie należy stosować brony, która glebę rozpyla, lecz wał kruszący. Z chwilą, gdy przestrzeń podorana zazieleni się, stosujemy ponownie bronę celem zniszczenia chwastów oraz pobudzenia do skiełkowania reszty leżących nieskiełkowanych jeszcze nasion chwastów. Bronę stosujemy aż do okresu zespołu uprawek pożniwnych. Zabiegi te spowodują nasiąkanie warstwy ornej wilgocią.

W Zakładzie Doświadczalnym IUNG Kruszwice przeprowadzono w latach 191[illegible] — 191[illegible] doświadczenia z ziemniakami, z których wynika, że sama podorywka nie dała należytego działania, a opóźnienie o 10 dni spowodowało zmniejszenie jej działania, obniżając plon o 25 q na ha nawet przy przeprowadzeniu robót pielęgnacyjnych. Zastąpienie podorywki broną talerzową nie dało efektu i nawet przy pielęgnowaniu jej plon spadł o 54 q na ha. Zastosowanie zespołu uprawek pożniwnych dało natomiast duży efekt w plonie i zniszczeniu pewnej ilości nasion chwastów. W Zakładzie Doświadczalnym w Swojcu podorywka połączona z zabiegami pielęgnacyjnymi spowodowała zniszczenie ilości chwastów w roli na wiosnę.

Na polach występuje w dużej mierze zachwaszczenie perzem, z którym rolnicy często nieumiejętnie i bez szczególnych wyników walczą. W wypadku zaperzenia pola należy zastosować podorywkę w dniu ścięcia plonu, do głębokości rozłogu perzu, gdyż rozłogi winny być wyrzucone w górną warstwę wzruszoną. Skibę należy wysztorcować i powałować celem łatwiejszego wyciągnięcia perzu, na 2—3 dni, do przeschnięcia.

Do wyciągania perzu używa się na lekkich glebach brony sprężynowej lub kultywatora sprężynowego, dwukrotnie, na krzyż. Pozostawioną warstwę zoraną na 1—2 dni do wyschnięcia należy zbronować i po zgrabieniu rozłogu wywieźć na kompost lub po odpowiednim przygotowaniu sprzedać przez GS przemysłowi farmaceutycznemu. Podaną metodę sprężynowania można stosować na glebach lekkich i średnich w dni bezdeszczowe. Na glebach ciężkich metodę tę można stosować przy dużej wilgotności: metoda ma tę wadę, że rozpyla i wysusza warstwę orną. Po zakończeniu walki z perzem można przystąpić do walki z nasionami chwastów.

Istnieje jeszcze druga metoda walki z perzem, metoda Williamsa. Przy tej metodzie zaduszania perzu należy rozłóg tak głęboko zaorać, aby pędy nie mogły wydostać się na światło dzienne. Należy więc pociąć skiby i rozłogi talerzówką i pozostawić podorywkę do zazielenienia się. Następnie zastosować głęboką (do 30 cm) orkę z przedpłużkiem, który należy tak ustawić, by podcinał cały perz. Metodę tę można stosować tylko na glebach o dużej miąższości warstwy ornej, gdyż na płytkiej lub średnio-głębokiej glebie zagraża niebezpieczeństwo wyorania warstwicy. Na glebie lekkiej metody tej stosować nie zaleca się z uwagi na wybijanie perzu z dużej głębokości. Przy odpowiednim zastosowaniu metoda ta ma jednak tę zaletę, że nie psuje struktury i nie wysusza gleby.

Perz można również wytępić przez kilkakrotne oranie pola. Cykl walki z perzem tą metodą wygląda następująco: podorywka, talerzówka — zazielenienie się perzu, ponowna orka średnia, dopuszczenie do ponownego zazieleniania się — orka siewna lub orka przedzimowa. Metoda skuteczna na glebach zwięźlejszych.

Należy podkreślić, że sama podorywka bez odpowiedniej pielęgnacji nie daje nam właściwego efektu, a ilość i rodzaj uprawek pożniwnych pozostaje w zależności od zachwaszczenia i wilgotności gleby.

Bywa, że na glebach lekkich pozostawienie roli w ściernisku do czasu orki siewnej może być lepsze, aniżeli wykonanie podorywki bez dalszych uprawek. Po powyższym zespole uprawek stosuje się zespół uprawek przedsiewnych i zespół uprawek przedzimowych.

O poplonach

Po sprzęcie roślin schodzących wcześniej z pola, należy wykorzystać rolę dla produkcji masy roślinnej — poplony na paszę lub zielony nawóz.

Uprawa poplonów jest możliwa po sprzęcie mieszanek ozimych i jarych, po jęczmieniu ozimym, wczesnych ziemniakach, często po życie, rzepaku i rzepiku jeśli nie sieje się po nich pszenicy. Pola po życie lub innych kłosowych, które schodzą w początkach sierpnia lub później winny być wyzyskane pod zasiewy przedplonowych mieszanek ozimych, które mogą być użyte jako pasza na wiosnę lub przyorane pod okopowe, względnie inne rośliny, zasiewane w późniejszych terminach.

Poplonowe zasiewy motylkowych na przyoranie a częściowo i na paszę stanowić mogą najlepszą drogę do podnoszenia żyzności gleb i do uzyskania wyższych plonów roślin uprawnych.

Celem uzyskania korzyści z zasiewów poplonowych nie należy zasiewać poplonu na polach zachwaszczonych, zwłaszcza perzem, gdyż spowoduje zwiększenie zachwaszczenia pola. Na polach zachwaszczonych należy cały okres po sprzęcie rośliny podstawowej przeznaczyć na walkę z chwastami w opisanym wyżej sposobie, a dopiero w następnym roku użytkować pod zasiewy poplonów.

Siewy poplonów ścierniskowych należy wykonać natychmiast po ścięciu plonu, celem uniknięcia strat wilgoci z gleby. Siewy poplonów ozimych można wykonać w sierpniu, a nawet na początku września. Niemniej uprawa roli musi być po ścięciu plonów natychmiast dokonana. Przy uprawie poplonów na glebach uboższych, zwłaszcza pokłosowych, konieczne jest stosowanie nawozów mineralnych. Poplony paszowe z roślin motylkowych należy zasilić azotem, fosforem i potasem, a motylkowe potasem i fosforem z tym, że wskazane jest dla przyspieszenia wytwarzania zielonej masy nadziemnej stosowanie małej dawki szybko działającego nawozu azotowego (10—15 kg azotu na ha).

Jakie rośliny nadają się na poplony?

Na gleby lekkie i średnie stosujemy mieszanki — łubin żółty, pastewny z peluszką i wyką siewną lub seradelą — co daje wysokie plony zielonej masy. Na 1 ha wysiewamy 120—150 kg łubinu i 80—100 kg peluszki lub wyki siewnej albo 150—160 kg peluszki i 60—70 kg łubinu. Przy mieszankach z seradelą wysiewamy na 1 ha 120—150 kg łubinu i 25—30 kg nasion seradeli. Nie należy wsiewać w poplony owsa lub jęczmienia. Łubin żółty w czystym siewie wysiewamy w ilości 220—250 kg na ha.

Na glebach średnich i mocniejszych można stosować jako poplon bobik, który odznacza się wysokim plonem zielonki oraz szybkim rozwojem. Można również wysiewać mieszanki bobiku z peluszką i wyką siewną: 80—100 kg bobiku i 120—130 kg roślin płożących się. Bobik można stosować w mieszankach ze słonecznikiem — 100 kg bobiku przy zmniejszonym wysiewie słonecznika.

Słonecznik można również uprawiać w czystym siewie w mieszankach ze strączkowymi, który wydaje znacznie wyższy plon aniżeli inne rośliny poplonowe.

W czystym siewie wysiewamy słonecznika 20—35 kg na ha przy rozstawie rzędów 15—20 cm, a w mieszance 12—15 kg dodając peluszkę, bobik, lub wykę jarą w ilości 100—150 kg. Zielonka ta wymaga szybko działających nawozów azotowych. Ścina się przed zakwitnięciem.

Przy wczesnych poplonach można zasiać również kukurydzę, koński ząb oraz prosowate pastewne, przy późniejszych siewach poplonów, gorczycę, rzodkiew oleistą i grykę.

Interesującą rośliną jest rzodkiew oleista, która daje lepsze zielonki niż gorczyca biała. Wysiewa się 18—20 kg na ha, dobrze jest jednak dodać 25—30 kg nasion seradeli.

Cenną rośliną poplonową jest kapusta pastewna, którą można uprawiać z rozsady. Rozsadę należy wysiać w rozsadniku w rzędy około 15—20 cm na 4—5 tygodni przed wysadzeniem. Na jeden ha należy wysiać 1 kg nasion w rozsadniku. Wysadzamy ją następnie w rzędy szerokie około 50—60 cm, dając w rzędach około 30—40 cm.

Kapusta pastewna jest rośliną wymagającą intensywnego nawożenia mineralnego, a zwłaszcza 50—60 kg azotu na ha. Dobrze jest ją także podlewać gnojówką. Nie udaje się na glebach lekkich i kwaśnych. Daje wiele masy zielonej — około 200 q na ha.

Po żniwach wysiewamy również poplony roślin motylkowych na zielony nawóz. Wysiewa się również łubin żółty, peluszkę, seradelę oraz na glebach zwięzłych łubin wąskolistny, wykę jarą i bobik.

Uprawiając poplony ścierniskowe po życie, siewu należy dokonać przed jego zwózką, stawiając mendle w rzędy oddalone od siebie o około 20 m. Pasy wolne zaoruje się i po zabronowaniu zasiewa rośliną poplonową. Przy suchej pogodzie należy zasiewy wałować celem przyspieszenia wschodu. Na polu niezachwaszczonym podorujemy na głębokości 10 cm, wysiewając — łubinu żółtego 180—250 kg na ha, peluszki 160—200 kg na ha, seradeli 40—60 kg na ha, wyki jarej 200 kg na ha i bobiku 300 kg na ha.

Nasiona powyższych roślin siejemy w czystym siewie albo w mieszance. Wysiew innych roślin, roślin motylkowych w poplonie ścierniskowym na zielony nawóz stosujemy rzadziej. Rośliny na przepuszczalnych glebach piaszczystych przeznaczone na zielony nawóz można zasiewać nie jesienią, lecz wiosną.

Jesienią można poplon przyorać w różnych terminach, a głębokość zaorywania masy poplonowej zależy od gleby. Na lżejszych zaorujemy głębiej, na zwięźlejszych płyciej, lecz nie mniej niż 16 cm. Stwierdzono, że zastosowanie na poplon ścierniskowy roślin motylkowych dało poważny wzrost plonu.

List do redakcji

Możliwości są — nie widzi ich jednak Prezydium GRN w Sompolnie

W osadzie **Sompolno**, liczącej około 4 tysięcy mieszkańców, jest bardzo dużo młodzieży. Jedni uczą się, inni pracują. Ale wszyscy pragną przyjemnie i pożytecznie spędzić wolny od zajęć czas. Trudno jednak w Sompolnie o rozrywkę. Poza stałym kinem — nie ma żadnej rozrywki kulturalnej. Młodzież czyta wprawdzie książki — to jednak nie zaspokaja w pełni jej dążeń, nie daje możności zużytkowania energii i zapału do pracy w sekcjach scenicznych, w zespołach świetlicowych, o czym zresztą młodzież często mówi.

Jaki jest stosunek Prezydium GRN do sprawy zorganizowania u nas życia kulturalnego?

Przewodniczący Prezydium GRN ob. **Suliburski** zajmuje się najwięcej tymi sprawami — sam jednak nie jest w stanie zaradzić wszystkiemu. Referent K. O. z Prezydium GRN, ob. **Jerzy Szymański** nie wie właściwie co należy do jego obowiązków, od czego zaczynać... Kiedyś na posiedzeniu Prezydium GRN kol. Szymański powiedział wprost, że jego czynności ograniczają się do stawiania stempelka referatu K. O. na różnych pismach urzędowych i zapytał nawet po co w ogóle referat K. O. istnieje?

Może zadacie pytanie: a co robi młodzież, aby zorganizować życie kulturalne? Młodzież szuka pomocy w Prezydium GRN — ale bez skutków. Przede wszystkim nie mamy świetlicy, nie mamy ośrodka życia kulturalnego. W Sompolnie jest odpowiedni lokal na świetlicę gminną, nie wymagający najmniejszego nawet remontu (dawniejszy bank). W szkole podstawowej są instrumenty muzyczne (a kier. szkoły ob. **Chmielecki** przyrzekł uczyć nas gry na skrzypcach). W Prezydium GRN stoi bezużytecznie pianino, z którego nikt nie korzysta. — Gdyby to wszystko zebrać, gdyby pomóc młodzieży — z Sompolna zniknęłaby nuda. Młodzież wreszcie mogłaby stworzyć zespoły, sekcję taneczną czy dramatyczną, mogłaby przyjemnie, a przede wszystkim pożytecznie spędzać czas. Jak wynika z podanych faktów możliwości stworzenia życia kulturalnego w Sompolnie są — sama młodzież jednak, bez pomocy — niewiele zrobi.

Wniosek z tego taki: Prezydium GRN wspólnie z Gminną Komisją Oświaty winno głęboko przeanalizować tę sprawę, rozpatrzyć możliwości i z sercem, z troską o młodzież zabrać się do stworzenia warunków rozwoju życia kulturalnego w Sompolnie.

Korespondent
DANUTA ŻABICKA
Sompolno, pow. Koło

Z notatek korespondenta

Przodujący hodowca S. Matias z Janowic czeka na materiały budowlane

Stanisław Matias z gromady Janowice, pow. Miechów, uprawiający 4 ha ziemi, odstawił już w roku bieżącym 400 kg żywca ponad plan. Jeszcze w czerwcu sprzeda on państwu 2 zakontraktowane sztuki o wadze 300 kg.

Ob. Matias sprzedaje rocznie państwu 10 tuczników, ale nie jest to wszystko, jak sam mówi, na co stać jego gospodarkę. Mógłby on znacznie rozszerzyć hodowlę, gdyby miał odpowiednie warunki.

W ub. roku stary, zniszczony dom, przy którym była obora, zawalił się. Matias postawił nowy, a za oborę służyła stara szopa. O tym, jak nadaje się ona na ten cel, mówi najlepiej fakt, że podczas mrozów zmarzły w niej prosięta.

Wiosną br. Matias zaczął budować nową oborę, ale nie ma czym jej wykończyć i pokryć. Zwracał się kilkakrotnie o przydzielenie potrzebnych mu materiałów budowlanych do GRN w Słaboszowie, ale bezskutecznie. A przecież Matiasowi jako hodowcy, przysługuje pierwszeństwo w przydziale materiału budowlanego.

Korespondent
STANISŁAW MADETKO
Kraków

Sądzimy, że sprawą tą zajmie się PRN w Miechowie i oczekujemy od niej odpowiedzi.

RED.

Diabeł ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni...

Było to parę lat temu — chodziło o werbunek młodzieży do szkół przysposobienia przemysłowego. Amerykański korespondent w Warszawie nie mógł się nadziwić:

— To w takiej szkole nic się nie płaci?

— Nic!

— I bursa darmo?

— Darmo!

— I jedzenie darmo?

— Tak.

— I książki darmo?

— I książki.

— I mimo wszystko trzeba młodzież do takich szkół zachęcać?

— Tak, bo w Polsce jest dużo szkół i dużo miejsc w szkołach...

Amerykański korespondent w Warszawie napisał więc do swoich gazet: „W Polsce szaleje kryzys szkolnictwa zawodowego...".

Bolek Kwiatkowski z Chicago, syn polskiego emigranta, z zainteresowaniem przeczytał straszliwe wiadomości o kryzysie w polskim szkolnictwie.

Właśnie z braku funduszów zamknięto szkołę techniczną, do której Kwiatkowski chodził w Chicago na ul. Św. Honoraty. A ponieważ jego ojciec pracował tylko 3 dni w tygodniu, chłopak musiał szukać pracy u farmerów na południu Ameryki. Jako miłośnik Sienkiewicza, Kwiatkowski określił całą tę wrzawę amerykańskiej prasy o kryzysie szkolnictwa w Polsce powiedzeniem Zagłoby: „diabeł ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni...".

Tymczasem minęło parę pouczających pod wieloma względami lat i okazało się, że diabeł ani myśli zdejmować ornat — amerykańscy korespondenci w Polsce znów się dziwią:

— Co to? Polska podnosi produkcję rolną?

— Tak.

— I wyrabia coraz więcej maszyn rolniczych?

— Wyrabia.

— I te maszyny tanieją?

— Tanieją.

— I rząd daje do tego chłopom kredyty na kupno maszyn, bydła, na budowę?

— Daje.

— Chcecie w Polsce uprawiać wszystkie odłogi?

— Chcemy.

— I zwiększyć obszar uprawy buraków cukrowych, lnu, rzepaku?

— Tak, dajemy na to zaliczki, nawozy, premie, różne ulgi i nawet ordery... —

— Acha! — zrozumieli w lot amerykańscy korespondenci i szybko napisali do swoich gazet: „W Polsce szaleje kryzys rolny...".

Rozmarek, prezes reakcyjnej Polonii Amerykańskiej, ten sam Rozmarek, który od wielu lat nawołuje do zrzucenia bomby atomowej na Moskwę i po drodze na Warszawę, nawet podobno ma się zwrócić teraz do rządu USA — niech Ameryka zrobi coś z tym kryzysem rolnym w Polsce.

Zrobić to zrobi — ale co i jak?

W Ameryce Kongres USA jeszcze w zeszłym roku kazał zmniejszyć o jedną piątą zasiewy pszenicy na rok 1954, w związku z czym jedna z firm produkujących maszyny rolnicze ogłosiła plajtę — ale spróbuj zaproponować coś takiego w Polsce! Choćbyś chciał — nie posłuchają.

W Ameryce już 3 miliony farmerów, nie mogąc wyliczać się z długów, sprzedały swoje gospodarstwa z licytacji obszarnikom - plantatorom, a same z rodzinami wędrują w poszukiwaniu chleba. Ale spróbuj namówić do tego polskich chłopów, skoro w Polsce nie ma nawet obszarników.

Co prawda Mikołajczyk raz spróbował, toteż Rozmarek może go osobiście wypytać czym się to skończyło. (Mikołajczyka można czasem zastać w jego własnej fermie pod Nowym Jorkiem). Jeśli więc Mikołajczyk nie zmądrzał, to na pewno powie Rozmarkowi, że niektórzy chłopi byli podobno gotowi wkroczyć na ową amerykańską drogę rozwoju rolnictwa — tylko komuniści im nie pozwolili...

Żarty na bok. Mikołajczyk Rozmarkowi nic nie powie. Mikołajczyk ma inne kłopoty. Mówią, że chce sprzedać co prędzej swoją fermę, jeśliby się trafił jaki dobry kupiec...

Czy tylko aby się trafi?

J. OLBRYCHT

Przodownicy pracy — automobilistami

Najpopularniejszym obok „Warszaw" typem samochodu na Śląsku są zgrabne „Ify". Codziennie po południu spotkać je można na ulicach prawie wszystkich śląskich miast i osiedli. Te o ładnej linii, lśniące kolorowym lakierem wozy skupiają uwagę przechodniów, bowiem za ich kierownicami siedzą czołowi przodownicy pracy — najlepsi górnicy i hutnicy.

Dziesiątki „If" spotkać można w każdą niedzielę w popularnych miejscowościach wypoczynkowych na Śląsku: w Świerklańcu, nad jeziorem w Dzierżnie, w Bezchlebiu na Pogorii itp.

● **Jan Korbas** — rębacz kop. „Prezydent" jest zwolennikiem Świerklańca i tam najczęściej przyjeżdża ze swą rodziną na niedzielny wypoczynek.

„Ifę **Gerarda Zająca** — czołowego przodownika pracy kop. „Siemianowice" spotkać można w najdalszym nawet zakątku Śląska. Jest on bowiem zamiłowanym turystą.

UWAGA KANDYDACI NA PWST!

PWST w Warszawie, ul. Miodowa 22 podaje do wiadomości, że pierwsze eliminacje na Wydz. Aktorskim i Estradowym odbędą się w dniu 4 lipca br. Kandydaci zakwalifikowani w pierwszych eliminacjach zostaną skierowani na obóz rekrutacyjny w Warszawie, trwający od 7 do 17 lipca br. i poddani egzaminowi wstępnemu na pierwszy rok studiów.

Kandydaci, którzy zostali zakwalifikowani w pierwszych eliminacjach w Poznaniu, Sopocie i Szczecinie winni zgłosić się do PWST w Warszawie, dnia 6 lipca, celem skierowania ich na obóz.

„Minęły czasy kiedy narody Azji można było bezkarnie uciskać“

Głosy prasy po rozmowach Czou En-lai—Nehru

PEKIN. Prasa chińska poświęca wiele uwagi wynikom rozmów między premierem Czou En-laiem a premierem Indii Nehru w Delhi. Dziennik „Venhuaibao“ komentując wspólną deklarację Czou En-laia i Nehru pisze: Deklaracja ta wyraża niezłomną wolę blisko miliarda ludności naszych krajów Jest ona również wyrazem słusznych żądań narodów całej Azji.

Żadne wysiłki nie doprowadzą do rozwiązania problemów azjatyckich, jeżeli wola naszych narodów będzie ignorowana. Imperialiści powinni zrozumieć, że narody azjatyckie coraz ściślej się zespalają, że czasy, gdy Azję można było bezkarnie poniżać i uciskać, nigdy już nie wrócą.

Wspólna deklaracja — kontynuuje dziennik — jest dokumentem o znaczeniu historycznym i ma wielką decydującą siłę. Nie tylko dlatego, że deklarację tę złożyli premierzy dwóch wielkich państw, których ludność stanowi 2/3 całej ludności Azji, lecz i dlatego, że punkt widzenia i zasady wyrażone w tej deklaracji całkowicie odpowiadają woli i pragnieniom narodów wszystkich krajów Azji i całej ludzkości pragnącej pokoju.

PEKIN. Premier Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai opuścił 29 czerwca Rangun (stolicę Burmy), udając się samolotem do Pekinu.

Na lotnisku żegnali go: premier Burmy U Nu, pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych U Kyaw Nyein, minister handlu Thakin I inni członkowie rządu burmańskiego oraz przedstawiciele dyplomatyczni ZSRR, Indii, Pakistanu, Cejlonu, Izraela, Indonezji i Holandii, jak również tysiące Burmańczyków i Chińczyków zebranych na lotnisku.

W środę 30 czerwca premier Czou En-lai przybył samolotem do Kantonu.

350 firm przemysłowych i handlowych Niemiec zach.

pragnie zawrzeć transakcje handlowe z ZSRR

BERLIN. Koła przemysłowe i handlowe Niemiec zachodnich domagają się normalizacji stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim. Jak donosi prasa, ostatnio odbyło się w Berlinie posiedzenie zachodnio-niemieckiego komitetu popierania handlu poświęcone temu zagadnieniu.

Członkowie komitetu, w skład którego wchodzą przedstawiciele kół przemysłowych różnych dzielnic Niemiec zachodnich, jednomyślnie stwierdzali rosnące zainteresowanie przemysłowców niemieckich i kupców w ustanowieniu normalnych stosunków ekonomicznych ze Związkiem Radzieckim.

Ze sprawozdania kierownictwa komitetu wynika, że przeszło 350 firm handlowych i przemysłowych Niemiec zachodnich poinformowało komitet, że pragną zawrzeć ze Związkiem Radzieckim transakcje handlowe i przedstawiły odpowiednie propozycje, prosząc komitet o pomoc.

Komunikat opublikowany po posiedzeniu głosi m. in., że „w związku ze wzmagającym się w Niemczech zachodnich dążeniem do nawiązania stosunków ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i Niemiecką Republiką Demokratyczną, komitet popierania handlu niemieckiego oświadcza ponownie, że zamierza dołożyć wszelkich wysiłków, aby doprowadzić do rozszerzenia stosunków handlowych z tymi krajami.“

Na całym świecie

ogromne zainteresowanie zaćmieniem słońca

LONDYN. Napływają z różnych krajów wstępne wiadomości o wynikach obserwacji zaćmienia słońca w dniu 30 czerwca br. W dniu tym pozostawało na posterunku wiele tysięcy uczonych — zwłaszcza w tych punktach kuli ziemskiej, gdzie spodziewano się najlepszych warunków obserwacji. Zaćmieniem słońca interesowały się też wszędzie jak najżywiej miliony laików.

Jeden z ośrodków obserwacji naukowych znajdował się w Szwecji, gdzie 400 uczonych miejscowych, jak również przybyłych z Wielkiej Brytanii, Ameryki, Francji, Włoch, Niemiec, Belgii, Holandii, Szwajcarii, Finlandii, Irlandii, założyło w tym celu 16 „baz“. Obserwacje dotyczyły nie tylko różnych zjawisk astronomicznych, fizycznych i chemicznych w systemie słonecznym, lecz również wpływu zaćmienia słońca na zwierzęta.

W pasie, gdzie miano ujrzeć całkowite zaćmienie słońca, tłumy turystów zajęły wszystkie hotele i obozowały w namiotach.

Równoległe obserwacje zorganizowano również w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Grenlandii, Pakistanie, Indiach, Związku Radzieckim itd.

W Anglii, podobnie jak w innych krajach, których ludność mogła obserwować zaćmienie słońca, wyległy na ulice miast i wsi ogromne masy ludzi, przyglądając się przez zakopcone szkiełka rzadkiemu zjawisku przyrody. Podobne wiadomości nadchodzą z Holandii, Włoch, Francji, Niemiec itd.

Wyniki obserwacji naukowych nie są na razie ustalone. Znaczna część uczonych uskarża się, że chmury poważnie zakłóciły obserwacje. Z drugiej strony w wielu punktach kuli ziemskiej zaćmienie słońca zaobserwowano doskonale. Szczególnie efektownie przedstawiało się to zjawisko z pokładu samolotów.

Zaciska się pierścień wietnamskiej armii wokół Hanoi

LONDYN. Jak już donosiliśmy, dowództwo naczelne francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach zarządziło wycofanie wojsk kolonialnych z gęsto zaludnionej prowincji **Nam Dinh** na południowy-wschód od Hanoi. Jednocześnie według doniesień zachodnich agencji prasowych, nakazana została ewakuacja miasta **Nam Dinh** — ośrodka przemysłu włókienniczego liczącego około 100 tys. mieszkańców. Przewiduje się rychłą ewakuację przez francuskie wojska kolonialne miast **Phat Diem, Thai Binh** i **Min Binh.**

Francuskie dowództwo naczelne stanęło wobec konieczności zarządzeń ewakuacyjnych, gdy po upadku Dien Bien Fu znalazło się pod nieustannym naciskiem wietnamskiej armii ludowej. Wojska francuskie koncentrują się obecnie na wąskim terenie przylegającym do linii kolejowej między Hanoi a Haifongiem. Zdaniem korespondenta amerykańskiej agencji prasowej A. P., francuski korpus ekspedycyjny zdoła utrzymać w swym ręku te pozycje zaledwie jeszcze od 2 do 3 tygodni, jeżeli w międzyczasie nie zostanie zawarte zawieszenie broni. Hanoi i Haifong pozostałyby wówczas jako jedyne bazy francuskie na północy Wietnamu, a utrzymanie ich przez czas dłuższy jest rzeczą nader wątpliwą.

Według doniesień agencji Reutera, w środę wybuchły nowe ciężkie walki w delcie Rzeki Czerwonej. Zagrożenie Hanoi wzmaga się z godziny na godzinę. Na zachodnim skraju delty czynne są dwie dywizje wietnamskich wojsk ludowych. Francuzi skierowali na ten kluczowy odcinek całe swe lotnictwo północno - indochińskie. O gwałtownych walkach donoszą również z południowego skraju delty.

W Hanoi przebywa około 50 tys. przymusowo ewakuowanych mieszkańców innych miejscowości. Z drugiej strony pewna część stałej ludności Hanoi opuściła już to miasto. Wiele domów w Hanoi oferowano na sprzedaż po niskich cenach, ale nabywców brak.

Posiedzenie dowództw stron walczących zostało odroczone

PEKIN. Wyznaczone na dzień 28 czerwca spotkanie między przedstawicielami dowództwa naczelnego wietnamskiej armii ludowej i dowództwa naczelnego francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach zostało odroczone.

Na posiedzeniach konferencji genewskiej w dniach 29 maja i 2 czerwca br. postanowiono, że przedstawiciele obu dowództw spotkają się jednocześnie w Genewie i w Wietnamie. Pierwsze spotkanie w Wietnamie miało się odbyć dnia 28 czerwca. 27 czerwca oficer łącznikowy dowództwa francuskiego korpusu ekspedycyjnego wręczył przedstawicielom wietnamskiej armii ludowej listę członków delegacji francuskiej. Ponieważ skład delegacji francuskiej nie odpowiadał warunkom ustalonym na konferencji genewskiej, spotkanie nie odbyło się. Obecnie toczą się rokowania między przedstawicielami francuskiego korpusu ekspedycyjnego a przedstawicielami wietnamskiej armii ludowej w celu ustalenia składu delegacji francuskiej.

Nowy nacisk USA na Francję w celu ratyfikacji EVG

PARYŻ. Rząd Stanów Zjednoczonych podjął nowe kroki zmierzające do wywarcia presji na Francję, aby ratyfikowała układ o „europejskiej wspólnocie obronnej“. W dniu 29 czerwca premier Mendes-France przyjął ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu Dillona. Tegoż dnia Dillon wygłosił na bankiecie wydanym przez klub korespondentów angielskich i amerykańskich w Paryżu przemówienie, w którym w sposób bezceremonialny domagał się ratyfikowania przez Francję wspomnianego wyżej układu. Ambasador Stanów Zjednoczonych oświadczył, że „Francja winna sobie samej i historii udzielić odpowiedzi na pytania, czy nieuniknionа remilitaryzacja Niemiec ma się odbyć w ramach „europejskiej wspólnoty obronnej“, czy też ma powstać niezależna armia niemiecka“ (Wehrmacht). Dillon stwierdził ponadto, że „wskutek trudności jakie napotyka zajęcie stanowiska wobec „armii europejskiej“ przez Francję, problem przywrócenia suwerenności Republice Federalnej (Niemcy zachodnie) uległ zwłoce“.

★

Przemówienie Dillona wywołało oburzenie w Paryżu. Prasa określa je jako fakt brutalnej presji na rząd francuski.

I tak np. burżuazyjny dziennik „Liberation“ pisze m. in.: „Ambasador obcego państwa, nawet ambasador Stanów Zjednoczonych nie jest ani rezydentem generalnym ani wysokim komisarzem do spraw okupacji, ani gauleiterem. Nie posiada on najmniejszych uprawnień, aby mieszać się do polityki kraju, w którym jest akredytowany“.

Poważne różnice zdań między Waszyngtonem a Londynem

NOWY JORK. Po zakończeniu rozmów między premierem Churchillem i ministrem Edenem jako przedstawicielami W Brytanii oraz prezydentem Eisenhowerem i sekretarzem stanu Dullesem jako reprezentantami USA. ogłoszono komunikat o przebiegu obrad i wspólną deklarację prezydenta Eisenhowera i premiera Churchilla.

Prasa podaje, że uzgodnienie tekstu deklaracji Eisenhowera i Churchilla napotykało na trudności, co zmusiło Churchilla do przedłużenia swego pobytu w Waszyngtonie o jeden dzień.

Zarówno angielskie, jak i amerykańskie dzienniki zaznaczają, że konferencja waszyngtońska zwołana została dla usunięcia poważnych rozbieżności istniejących między USA a W. Brytanią.

Komunikat końcowy nawiązuje do trzech zagadnień, a mianowicie do sprawy armii europejskiej, Azji południowowschodniej oraz wymiany między Anglią a USA w dziedzinie energii atomowej.

Jeśli chodzi o problem armii europejskiej, to komunikat zawiera wyraźną presję USA i Anglii na Francję, domagając się od niej ratyfikacji układu w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej“.

W sprawie Azji południowowschodniej komunikat zawiera mętne sformułowanie, które dowodzi, że między USA a W. Brytanią nie osiągnięto całkowitego porozumienia.

★

Francuski dziennik **„Combat“** zaznacza, że w czasie rozmów w Waszyngtonie nie udało się usunąć rozbieżności między Londynem a Waszyngtonem, przy czym „najbardziej poważne różnice zdań wyszły na jaw w czasie omawiania problemów Dalekiego Wschodu“.

W Gwatemali

Porozumienie płk Monzona z dowódcą wojsk interwencyjnych

NOWY JORK. Płk. **Monzon**, który dokonał 29 czerwca zamachu stanu w Gwatemali, zawarł za pośrednictwem tzw. „organizacji panamerykańskiej“ (organizacja, przy pomocy której Stany Zjednoczone realizują swą politykę w Ameryce Południowej) porozumienie z dowódcą wojsk interwencyjnych płk. Armasem w sprawie zawieszenia broni.

Agencja Associated Press donosi, że Monzon zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych i do rządu Republiki San Salvador z prośbą o pomoc w celu „przywrócenia pokoju w Gwatemali“. Z drugiej strony agencja Associated Press podkreśla, iż Armas oświadczył, że zgodzi się tylko na „bezwarunkową kapitulację“.

★

NOWY JORK. Komentując wydarzenia w Gwatemali dziennik „New York Times“ wyraża zadowolenie, że kraj ten będzie mógł znowu być opanowany przez monopole amerykańskie.

Także „New York Daily Mirror“ zadowolony jest z rozwoju sytuacji w Gwatemali. Dziennik pisze z cyniczną otwartością: „Departament Stanu oczywiście nie przyzna się do tego, że odgrywał jakąś rolę w przewrotach, jednakże nikt w Ameryce i w Europie nie uwierzy w tego rodzaju zaprzeczenia“.

★

PARYŻ. „Inwazja na Gwatemalę — pisze francuski dziennik „Combat“ — jest niewątpliwie jednym z najjaskrawszych przykładów brutalnego pogwałcenia prawa międzynarodowego. Stany Zjednoczone odniosą pyrrusowe zwycięstwo“.

★

OSLO. Dziennik „Arbeiderbladet“, organ rządu norweskiego, poświęca tragedii Gwatemali artykuł wstępny. „Jest rzeczą nie do wiary, że większość w Radzie Bezpieczeństwa odmówiła rozpatrzenia sprawy Gwatemali. Oznacza to po prostu, że narodowi, który stał się ofiarą agresji, odmówiono prawa obrony swych interesów na forum międzynarodowym, jakim powinna być Organizacja Narodów Zjednoczonych“. Dziennik wyraża obawę, że tego rodzaju decyzja Rady Bezpieczeństwa „będzie nowym ciężkim ciosem dla autorytetu ONZ, zwłaszcza w oczach narodów Ameryki Południowej, Azji i Afryki“.

Ognia nie ugasi się benzyną

CZYTAJĄC wypowiedzi niektórych polityków amerykańskich z ostatniego okresu „podziwiać“ można ich zdolności „odgadywania“ przyszłości, szczególnie w sprawie agresji na Gwatemalę. Dla przykładu zacytujemy chociażby tylko Mac Cormicka, przywódcę demokratów w amerykańskiej Izbie Reprezentantów, który na wiadomość o agresji przeciwko Gwatemali oświadczył: „Oczekiwałem od pewnego czasu takich wydarzeń“. Snop światła na tę nagłą „dalekowzroczność“ polityków amerykańskich rzuca niedawne oświadczenie amerykańskiego sekretarza Stanu Dullesa, który bez osłonek powiedział: „nadszedł czas rozprawienia się z rosnącym niebezpieczeństwem w Ameryce Południowej“. Tym „niebezpieczeństwem“, zdaniem Dullesa, była Gwatemala, która nie chciała nadal pozostawać obcą kolonią.

Nikt nie wierzy w to, że mała, licząca 3 i pół miliona mieszkańców Gwatemala stanowiła tak poważne „niebezpieczeństwo“ dla potężnych Stanów Zjednoczonych liczących ponad 160 milionów mieszkańców. Przestępstwem w pojęciu imperialistów amerykańskich, było to, że rząd Gwatemali ośmielił się wykazać troskę o interesy ludności i ograniczył nieludzki wyzysk i apetyty potężnego koncernu rolniczego — północnoamerykańskiego United Fruit Company. Z takim stanem rzeczy nie mogli pogodzić się władcy USA. Nie mogli pogodzić się z myślą, że mała Gwatemala ośmiela się „buntować“, że pragnie być niezależnym państwem. Taki „bunt“ to rzeczywiście poważne niebezpieczeństwo dla imperialistów amerykańskich, gdyż biorąc przykład z Gwatemali inne kraje Ameryki Południowej mogłyby również zapragnąć wolności. A wówczas monopoliści musieliby wynosić się z ujarzmionych przez siebie krajów.

Zajrzyjmy jednak głębiej poza kulisy agresji, a szczególnie zapoznajmy się z United Fruit Company i jego akcjonariuszami.

★

„United Fruit Company“ to jeden z najpotężniejszych koncernów. Do koncernu tego należy około 600 tysięcy akrów ziemi uprawnej krajów Ameryki Środkowej i wybrzeża morza Karaibskiego, posiada on własną flotę w liczbie 65 statków, koleje żelazne, kontroluje rozgłośnie, elektrownie i transport miejski tych krajów. Zyski jego wynoszą rocznie przeciętnie od 70 do 100 milionów dolarów.

„United Fruit Company“ uzyskał od Gwatemali koncesje jeszcze w początkach obecnego stulecia i szybko zapanował nad gospodarką tego kraju. Koncern ten uważa Gwatemalę za swoją plantację i rozpoczął niesamowity wprost wyzysk ludności. Płacąc po 50 centów dziennie doprowadził robotników do nieludzkiej nędzy. Robotnicy byli całkowicie uzależnieni od koncernu: mieszkali w jego domach, kupować musieli w sklepach koncernu, który ustalał ceny żywności, a nawet posyłać dzieci do szkół prowadzonych przez koncern. Był on wszechwładnym panem życia i śmierci.

„United Fruit Company“ posiadał 25 proc. całej ziemi uprawnej w Gwatemali, miał do swej wyłącznej dyspozycji 3 wielkie porty tego kraju, a zyski jego znacznie przewyższały cały budżet Gwatemali.

Sytuacja zmieniła się w 1944 roku, gdy w wyniku powstania ludowego obalona została w Gwatemali dyktatura Jorge Ubico, marionetki „United Fruit Company“.

Koncern poczuł się zaniepokojony i rozpoczął knowania przeciwko Gwatemali. Zorganizował on kilkadziesiąt spisków przeciwko rządowi tego kraju. Nie udały się jednak. W jeden z tych spisków zamieszany był przedstawiciel dyplomatyczny USA w Gwatemali — Pattersen.

Wściekłość koncernu osiągnęła punkt szczytowy w roku 1950, gdy w wyniku wyborów prezydentem Gwatemali został wybrany J. Arbenz i utworzono rząd stojący na gruncie obrony niezależności Gwatemali. Dwa lata temu w 1952 r., gdy Gwatemala, w której 2 proc. ludności posiadało 70 proc. całej ziemi, postanowiła dać ziemię chłopom, „United Fruit Company“ rozpoczął ożywione przygotowania do zastosowania przemocy wobec demokracji Gwatemali — przygotowania, które zakończyły się rozpętaniem agresji.

★

Może ktoś postawić jednak pytanie: co ma wspólnego „United Fruit Company“ z rządem USA, jaki jest udział Stanów Zjednoczonych w agresji?

Koncernem „United Fruit Company“ rządzi grupa finansistów bostońskich, do której wchodzą rodziny Cobot'ów, Coolidge i Lodge'ów. Przypatrzmy się każdej z tych rodzinek i jaki wpływ wywierają one na politykę amerykańskiego Departamentu Stanu.

THOMAS COBOT — stojący na czele biura Departamentu Stanu do spraw bezpieczeństwa międzynarodowego, w roku 1950 — 1951 był przewodniczącym i dyrektorem koncernu. Brat jego JOLIN COBOT — jest bezpośrednio odpowiedzialny za politykę USA w krajach Ameryki Łacińskiej.

THOMAS JEFFERSON COOLIDGE — obecny przewodniczący dyrekcji „United Fruit Company“ był wiceministrem finansów w latach 1934—1936.

LODGE — jeden z głównych akcjonariuszy „United Fruit Company“ jest przedstawicielem USA w Radzie Bezpieczeństwa.

Niemałe zainteresowanie działalnością „United Fruit Company“ wykazuje sekretarz Stanu DULLES, który jest akcjonariuszem tego koncernu. Do chwili objęcia stanowiska sekretarza Stanu — Dulles stał na czele firmy prawniczej Sulliwan and Gromwell, której był wspólnikiem. Firma ta była doradcą koncernu „International Railways of Central America“, pod której kontrolą był transport w Gwatemali, obsługujący „United Fruit Company“ (Aktywa tego koncernu przejął rząd Gwatemali).

Innymi akcjonariuszami „United Fruit Company“ są: generał MARSHALL, osławiony MC CARTHY, minister spraw wojskowych ROBERT STEVENS, minister handlu SINDAIR WEEKS. Wszyscy akcjonariusze tego koncernu w taki czy inny sposób są powiązani z kołami rządzącymi USA — wywierają wpływ na ich politykę.

Powyższe fakty wskazują niezbicie komu stała na przeszkodzie i komu „zagrażała“ mała Gwatemala — monopolom amerykańskim.

★

Ta cyniczna agresja została dokonana pod niemniej cynicznym pretekstem „walki z komunizmem“. Skromne reformy demokratyczne przeprowadzone przez rząd Gwatemali są tak dalekie od komunizmu, jak dalekie są plantacje bananowe Gwatemali od Związku Radzieckiego. Imperialiści amerykańscy dawno już jednak wyzbyli się zdrowego rozsądku i skrupułów. Każda metoda jest dla nich dobra, gdy chodzi o ich interesy. Nikogo też nie dziwi, dlaczego Stany Zjednoczone z takim uporem sabotowały rozpatrzenie sprawy agresji na Gwatemalę na forum ONZ. Tym bardziej, że te same Stany Zjednoczone, zaledwie w kilka godzin po ich agresji na Koreę północną, zażądały od Rady Bezpieczeństwa, by przykryła tę agresję flagą ONZ.

Nikogo też nie dziwią metody przekupstwa, zdrady i agresji, zastosowane przez imperialistów amerykańskich przeciwko Gwatemali. Rozpętując haniebną agresję przeciwko temu krajowi, imperialiści liczyli na pomoc i poparcie obszarników i wielkiej burżuazji gwatemalskiej, której również, podobnie jak akcjonariuszom „United Fruit Company“, nie podobały się reformy demokratyczne. Uważali oni, że ziemia w rękach chłopów, swobody demokratyczne, to niebezpieczna rzecz. Obawiali się oni, że po tych pierwszych zdobyczach masy ludowe mogą zażądać więcej. A gdy w chwili agresji na Gwatemalę robotnicy i chłopi chwycili za broń, obszarnicy i burżuazja przerazili się. Burżuazja panicznie boi się uzbrojonych robotników i chłopów. Dlatego też postąpili tak, jak postępuje w takich sytuacjach burżuazja wszystkich krajów — zdradzili, wydając kraj na łup agresorów, by tylko zachować swoje bogactwa i przywileje.

Nie tylko zdradzili. Pierwszym posunięciem dyktatora płk. Monzona, który dokonał zamachu stanu, było zdelegalizowanie Partii Pracy, masowe aresztowania demokratów, rozwiązanie Parlamentu i rozbrojenie milicji ludowej. Nie omieszkał on przy okazji zapewnić swych mocodawców, że „wytępi komunizm raz na zawsze“. Burżuazja gwatemalska przy pomocy imperialistów amerykańskich chce utopić we krwi ruch wolnościowy w Gwatemali.

★

Mylą się jednak imperialiści sądząc, że zakończyli rozdział historii narodów Ameryki Południowej. Brutalna agresja nad Gwatemalą wstrząsnęła narodami całego świata, a szczególnie narodami Ameryki Południowej. Kontynentem tym wstrząsa coraz potężniejszy nurt wolności, nurt, którego nic nie jest w stanie zatrzymać. Rozpętując agresję wobec Gwatemali imperialiści chcieli ujarzmić ją, a jednocześnie zastraszyć inne narody tego kontynentu, ostrzec przed skutkami „buntu“. Skutek był jednak odwrotny. Ognia nie ugasi się benzyną.

L. ZARĘBA

W wolnym Wietnamie

Na terenach Wietnamskiej Republiki Demokratycznej chłopi przeprowadzają intensywne prace w polu. Korzystanie z pomocy sąsiedzkiej ułatwia biedocie chłopskiej terminowe przeprowadzanie robót polnych. Foto CAF

PROGRAM RADIOWY

na dzień 2 lipca 1954 r. (piątek)

Program I na fali 1322 m.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka poranna, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Dla nauczycieli pogadanka pt. „Krajoznawcze wycieczki dzieci podczas kolonii“, 6.20 Kalendarz radiowy, 6.37 Melodie ludowe i rozrywkowe, 7.15 Muzyka baletowa, 8.00 Muzyka poranna, 8.30 Dla dzieci starszych „Błękitna sztafeta“, 8.55 Muzyka symfoniczna, 9.40 Dla przedszkoli i dziecińców wiejskich zabawy rytmiczne pt. „Stoi Maryś w kole“ w oprac. Marii Wieman, 10.00 Koncert poranny, 10.55 Koncert solistów, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Koncert orkiestr dętych, 12.25 „Na swojską nutę“ gra zespół instrumentalny Józefa Stecia, 12.45 Audycja dla wsi, 13.05 Przerwa, 15.30 Dla dzieci opowiadanie Jadwigi Wernerowej pt. „Nie dajmy im zginąć“, 16.05 Z pracowni uczonych — pogadanka mgr Reginy Witkowskiej pt. „Dokumenty podwodnych wypraw“, 16.15 Koncert popołudniowy, 17.00 Audycja sportowa, 17.10 „Słuchacze piszą“ — audycja Biura Studiów, 17.20 Skrzynka ogólna Polskiego Radia w oprac. Tadeusza Krzemienia, 17.30 „Od Tatr do Bałtyku“ — Region Śląski. W progr. śląskie melodie ludowe w wyk. Zesp. Ludowego PR p.d. Jerzego Kołaczkowskiego, 17.48 Utwory na gitarę w wyk. Andrzeja Segovii, 18.00 Z cyklu: „Śpiewamy pieśni i piosenki“, aud. słowno-muz. w oprac. Janiny Skorupki, 18.20 „Na młodzieżowej antenie“, 18.45 „Wykrzyknik“ humoreska Antoniego Czechowa, 19.00 Gra Ork. Rozgł. Krakowskiej PR p.d. S. Hasa, 19.50 Sportowcy wiejscy na start, 20.50 „Dziewczyna z dzbankiem“ słuchowisko wg sztuki Lope de Vegi.

SIEMION ARAFIEW

TAJEMNICA czerwonej szkatułki

3)

Profesor leciutko zmarszczył czoło, jednak podniósł słuchawkę wewnętrznego telefonu i zadzwonił do laboratorium.

Wysłuchawszy odpowiedzi pokiwał głową.

— Nie. W tym czasie nic nie nadawaliśmy.

I popatrzył na podpułkownika z wyraźnym brakiem cierpliwości.

Absolutnie niezmieszany Piotr Wasilewicz powiedział:

— Mam do was prośbę: zawezwę tu Anafasiewa, a wy uważnie go wysłuchajcie i powiecie mi swoje zdanie o widzianych przez niego rysunkach.

Profesor zgodził się chłodno. Widać było, że całą historię uważa za zupełną bzdurę.

Po Anafasiewa posłano samochód i po paru minutach chłopiec znalazł się w gabinecie profesora.

Rozmowa była krótka. Goriajew wysłuchał Anafasiewa z obojętnym wyrazem twarzy, podziękował mu, uścisnął rękę na pożegnanie i odprowadził do drzwi gabinetu.

Profesor powrócił do stołu, ale nie od razu zaczął mówić, zapalił papierosa i głęboko się zaciągnął. Tylko z lekka drżące palce zdradzały jego zdenerwowanie. W końcu powiedział:

— Więc rozumiecie... Trafiliście na ślad przestępstwa.

Podpułkownik pochylił się do przodu.

— Tak — mówił dalej Goriajew — rysunki, które widział Anafasiew zrobiłem ja i jeden z moich współpracowników. Pracowaliśmy w specjalnym pokoju, do którego oprócz nas nikt nie miał wstępu. Sporządzone są w jednym egzemplarzu. Do rysunków tych nie mieli dostępu nawet kreślarze. Znajdują się one w safesie, do którego jedyny klucz znajduje się u mnie.

Profesor wyjął z wewnętrznej kieszeni marynarki duży niklowany klucz.

— Pozwólcie mi go na chwilę — poprosił Piotr Wasilewicz. — Prawdopodobnie — rzekł z zainteresowaniem wpatrując się w nacięcia klucza — zamek jest bardzo skomplikowany.

— Bardzo — potwierdził Goriajew — po to, aby przekręcić klucz w zamku przez pięć minut manipuluję przy jego mechanizmie. Tajemnica jego jest znana tylko mnie. Kiedy rysunki znajdowały się poza skrytką, nie spuszczałem z nich oczu. Według nich jeszcze nic nie skonstruowano. Na razie to tylko projekt, to technika naszej przyszłości, co prawda niezbyt odległej.

Goriajew przerwał swą szybką i nerwową opowieść, aby zaciągnąć się papierosem.

— Nie denerwujcie się — uspokajał go podpułkownik. — Postarajcie się przypomnieć sobie, kto jeszcze mógł znać te rysunki.

— Cała rzecz na tym polega, że nikt — wykrzyknął — nikt. I jeśli ktoś skopiował je i do tego udało mu się nadać je w eter, to tym kimś mogę być tylko ja: drugiego już nie ma wśród żyjących — zmarł trzy miesiące temu.

Kolesnikow w zamyśleniu słuchał profesora, który ogromnie wzburzony chodził po pokoju. Podprzednie jego opanowanie jakby wiatr zdmuchnął. Zasypywał Kolesnikowa dziesiątkami pytań.

A tymczasem Piotr Wasilewicz na razie sam nic nie rozumiał z tej dziwnej historii.

Postarał się jednak uspokoić uczonego.

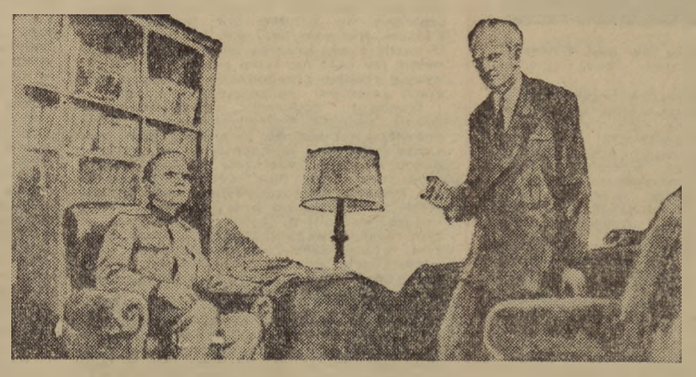

— Musimy mieć teraz spokojne głowy — powiedział z przyjemnym uśmiechem do profesora. — Będziemy teraz pracować ręka w rękę. Sprawa trudna, niejasna. Ale nie wątpię, że rozgryziemy ten orzeszek.

Te przyjacielskie słowa uspokoiły Goriajewa. Jak każdy, kto miał do czynienia z Kolesnikowem, profesor podporządkował się spokojnej energii, promieniującej od pułkownika.

— Wydaje mi się — powiedział Piotr Wasilewicz — że naszym pierwszym zadaniem powinno być znalezienie nadajnika, przy pomocy którego wysłano w eter rysunki.

— Może to był właśnie nasz nadajnik? — podsunął myśl Goriajew.

Kolesnikow twierdząco skinął głową.

— Przyjmijmy to jako hipotezę roboczą — powiedział. — Jak powiedzieliście, nasz nadajnik jest tak słaby, że zwykłe aparaty telewizyjne nie przyjmują go. Ale odbiorniki o zwiększonej czułości mogą to robić. Przykład: aparaty obu radioamatorów, o których już wiemy i jakiś zagadkowy trzeci aparat, dla którego przeznaczone były rysunki. Czy zgadzacie się ze mną?

— Oczywiście — gorąco potwierdził profesor.

— Teraz musimy sobie wyjaśnić cel całej operacji — powiedział Kolesnikow. — Być może, że sprawa wyglądała tak. Przestępca nie miał możności sfotografowania ich, nie mógł ich wynieść z instytutu chociaż z całą pewnością miał je w swoich rękach.

Goriajew nie powstrzymał się od ciężkiego westchnienia. Podpułkownik udał, że tego nie widzi i mówił dalej:

— Co robi przestępca? Bierze rysunki, idzie do pomieszczenia, w którym jest stacja nadawcza — i nie wiem jak to się robi praktycznie — ale tak czy inaczej przesyła ich odbicie w eter.

— To niemożliwe — kategorycznie oznajmił profesor.

— Dlaczego?

— Dlatego, że musielibyśmy obciążyć podejrzeniem cały szereg ludzi. Nawet jeżeli przypuścić, że przestępca zdołał odkryć safes (a ja twierdzę, że to jest niemożliwe) i wziąć rysunki (a ja twierdzę, że to również jest niemożliwe) to zostałby zdemaskowany przy pierwszej próbie przekazania ich w eter. W pomieszczeniu, w którym jest stacja nadawcza tego wieczoru pracowało nie mniej niż dziesięciu ludzi.

— Wiecie co? — zaproponował Piotr Wasilewicz — chodźmy na miejsce przestępstwa — nasza rozmowa zaczyna nosić zbyt oderwany charakter. Zobaczmy, jak to wszystko wygląda w naturze.

— Ale w jaki sposób wpadły mu w ręce te rysunki? — męczył się profesor.

— Pozostawmy na razie to zagadnienie na boku — powiedział podpułkownik — rozwijajmy dalej naszą hipotezę. Rysunki zostały nadane — to fakt. Nie ulega wątpliwości, że przestępca wiedział, że audycja zostanie przyjęta przez jego wspólnika.

Kolesnikow pytająco popatrzył na profesora, jakby pytając go o zdanie.

Goriajew, który z zainteresowaniem słuchał, skinął głową:

— Mówcie dalej.

— Zdrajca nie przewidział, że może być ona przyjęta jeszcze przez kogoś. Możemy więc wysunąć wniosek, że niedaleko naszego instytutu znajduje się aparat telewizyjny niesłychanie czuły, który znajduje się w rękach wspólników przestępcy.

(c. d. n.)

SPORT młodych

Po II Ogólnopolskiej Spartakiadzie SKS-ów

Nie zagubić nowych talentów

KILKA dni temu zakończona została w Poznaniu II Ogólnopolska Spartakiada SKS-ow. Mając świeżo w pamięci sportowe zmagania młodzieży na golęcińskim stadionie, możemy ocenić tę imprezę. Spartakiada poznańska była największym wydarzeniem w sporcie szkolnym w bieżącym roku, skupiła ona czołówkę sportowców — uczniów z całej Polski, dała ogólny obraz sytuacji w młodzieżowym sporcie wyczynowym. Warto zastanowić się, na jakie konto należy zapisać jej dorobek.

Zebrało się w Poznaniu prawie 2 i pół tysiąca zawodników. Padło 7 rekordów Polski: juniorów, w 18 konkurencjach Spartakiady uzyskano lepsze wyniki niż w roku ubiegłym, rekordów życiowych zaś nikt nie próbował nawet chyba obliczać. Sukces sportowy Spartakiady był więc duży. Sądzimy jednak, że nie to było jej głównym osiągnięciem. Widzieliśmy na poznańskim boisku obok zawodników o znanych nazwiskach także innych z małych miejscowości o nazwiskach nic nie mówiących, nie notowanych nawet w tabelach 50 najlepszych wyników w Polsce, zawodników, którzy zajmowali na Spartakiadzie czołowe miejsca.

★

Nieczesto spotyka się dotąd w sporcie nazwy takich miejscowości, jak: Strzelin czy Parczew, nie słyszy się nic o sportowcach z Płocka. A tymczasem... Ryszard Dominczuk ze Strzelina w woj. wrocławskim zajął drugie miejsce w biegu na 300 m chłopców z wynikiem równym czasowi zwycięzcy — 36.9. Leszek Prusz — jest mieszkańcem Parczewa, maleńkiego miasteczka w woj. lubelskim. Zdobył on 4 miejsce w rzucie oszczepem (49,07). Tylko 6 cm mniej od renomowanej Sankowskiej rzuciła kulą kol. Kucharska z Płocka — 10.94 itd., itd. Przykładów można wymieniać bardzo dużo, przykładów świadczących o tym, że sport wyszedł już z wielkich miast i dotarł do najbardziej odległych miasteczek prowincjonalnych.

Masowe pokazy gimnastyczne w wykonaniu uczennic z Kalisza.
Foto: Przychodzki

Wymieniliśmy parę zaledwie nazwisk czołowych sportowców Spartakiady szkolnej. Dorzućmy jeszcze kilka. Wojtek Jęcko z Ciechocinka — 58.70 w dysku, Jan Sagalara — rekordzista w granacie — 73.14 i trzeci w oszczepie — 50.07. Kol. Mojek, druga w dysku — 34.70 i Anna Wołkonis, trzecia w tej samej konkurencji — 32.14. kol. Domańska — mistrzyni Spartakiady na 500 m — 1:21.3 i jej największa rywalka kol. Karasik — 1:21.4. Te wszystkie, co najmniej nieprzeciętne talenty są raczej przykładami tych setek naprawdę utalentowanych zawodników, którzy przewinęli się w ciągu trzech dni przez stadion Spartakiady. Chodzi teraz o to, aby się nimi zająć. Nie powinna się w żadnym wypadku powtórzyć historia zeszłorocznych zawodów, po których „zginęli", wychodząc ze swych szkół tacy zawodnicy, jak: Kruglik, Dąbrowa czy Andruczak.

Podczas gdy lekkoatleci bili rekordy Polski, na pobliskim basenie rozgrywały się pływackie konkurencje Spartakiady. Tu było mniej rewelacji. Wygrywali z reguły reprezentanci wielkich ośrodków sportowych, zawodnicy dobrze przygotowani do zawodów. Warszawa bezapelacyjnie wygrała drużynowo w pływaniu.

W grach zespołowych spotkały się w Poznaniu drużyny wyłonione z rozgrywek międzywojewódzkich. Rewelacją była tu drużyna siatkówki męskiej z Zielonej Góry, mistrz tegorocznej Spartakiady. Ale i tu zaobserwowaliśmy dalsze wyrównanie poziomu. Udział drużyn Kielc, Koszalina czy Lublina w finałach gier zespołowych świadczy o tym, że zaniedbane do niedawna okręgi podciągają w górę swój poziom.

Duży postęp dał się zauważyć w strzelaniu. Nowe rekordy absolutne, podciągnięcie dalszych zawodników do poziomu czołówki (a więc to samo, co obserwowaliśmy w lekkoatletyce) świadczą, że postęp w tej dziedzinie sportu jest wyraźny.

★

Przy ogólnej ocenie Spartakiady trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. Spartakiada była rozgrywana tuż po egzaminach maturalnych, gdy młodzież bardzo poważnie zaabsorbowana była pracą w szkole, a mimo to osiągnęła dobre wyniki. Świadczy to chyba jasno o tym, że sport nie przeszkadza w nauce, że nasza młodzież umie godzić te dwie rzeczy. Czy zawsze? Tego powiedzieć nie można, bo w jednym przynajmniej wypadku nie mielibyśmy racji. Chodzi tu o Klemińską, naszą czołową pływaczkę, która w Spartakiadzie nie brała udziału z powodu ocen niedostatecznych. Ale to jeszcze nie koniec tej sprawy. Klemińska nie mogła wziąć wprawdzie udziału w Spartakiadzie, ale pojechała za to do Helsinek. I gdzie tu logika? Gdy władze sportowe i szkolne w ten sposób postępować będą wobec młodej zawodniczki, to nie zrozumie ona, zdaje się, nigdy, że basen to jeszcze nie całe życie i że szkoła to rzecz nie mniej ważna. Sprawa Klemińskiej, jakkolwiek przykra i trudna, nie powinna jednak przesłaniać ogólnego obrazu Spartakiady, zawodów, na których spotkali się dobrzy uczniowie i czołowi sportowcy.

★

Kilka słów należy poświęcić zwycięskiemu w ogólnej punktacji zespołowi Warszawy (2420 pkt. przed Poznaniem 2308 i Stalinogrodem 2082). Warszawiacy byli zespołem najbardziej wyrównanym we wszystkich konkurencjach i zwyciężyli zupełnie zasłużenie. Stało się to dzięki wspólnemu wysiłkowi młodzieży i jej nauczycieli wf. Opiekunom naszej sportowej czołówki szkolnej należą się specjalne wyrazy uznania. To, że zobaczyliśmy w Poznaniu młodzież dobrze przygotowaną do trudnych zawodów było ich zasługą i za to im trzeba podziękować. **R. MAŃKOWSKI**

Po wspaniałej ale dramatycznej grze Węgry pokonały Urugwaj 4:2 (2:2, 2:0)

(Obsługa własna)

Doprawdy tylu niespodzianek, tak wspaniałej gry i tak doskonałego poziomu poszczególnych drużyn, jakie przyniosły tegoroczne mistrzostwa, nie znała dotychczas historia piłkarstwa światowego, żadne dotąd turnieje olimpijskie czy też turnieje o mistrzostwo świata. Trudno się temu doprawdy dziwić jeśli już od rozgrywek ćwierćfinałowych spotykają się pretendenci do tytułu mistrzowskiego, a walka między nimi dostarcza tyle emocji i wrażeń, jest tak pasjonująca i porywająca, zacięta i ambitna, że nie daje się opisać piórem sprawozdawcy.

Węgrzy wywalczyli sobie drogę do finału. Ale jeśli przypominamy sobie sposób w jaki w latach poprzednich, dwukrotnie Urugwaj i dwukrotnie Włochy zdobywały mistrzostwo świata, to musimy dojść do wniosku, że żadna z tych drużyn nie dokonała takiej sztuki jak Węgrzy, ponieważ na swej drodze nie napotykała takich przeciwników, o takiej klasie jak to wypadło naszym przyjaciołom znad Dunaju. Węgrzy w sposób nie podlegający dyskusji wygrali miejsce w finale, zwyciężając takie potęgi jak Brazylia i Urugwaj, przy czym do meczu z eksmistrzem świata Urugwajem, wystąpili w bardzo osłabionym składzie, bez znakomitego Puskasa, bez Tothów, z wielu na domiar kontuzjowanymi piłkarzami jak Bozsik, Csibor czy Buzansky, którzy padli ofiarą dzikiego rozwydrzenia piłkarzy - gangsterów brazylijskich.

W tych warunkach nasi przyjaciele węgierscy stanęli przed wyjątkowo trudnym zadaniem w meczu z Urugwajem, ale jak się później okazało nie przekraczającym ich możliwości. Były w tym spotkaniu wprawdzie chwile, które budziły dreszcz niepokoju u sympatyków drużyny węgierskiej, były momenty w których na sekundę wątpiliśmy w sukces Węgrów, a było to jak wiadomo w końcowej fazie meczu, kiedy wspaniała gra Urugwajczyków przynosi im jedną bramkę a później wyrównanie.

Czy Węgrzy wygrali zasłużenie? Nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wyszkoleniem technicznym dorównywali swemu przeciwnikowi, byli tak samo szybcy a nade wszystko przewyższali Urugwajczyków w grze zespołowej i skutecznością strzałową. Już w 11 min. Węgrzy strzelają pierwszą bramkę, a autorem jej jest Csibor, który dopełnił tylko zwykłej formalności przejmując precyzyjne podanie od swego kolegi Kocsisa.

47 min. Hidegkuti 2:0

Pogoda wyraźnie nie dopisuje. Pada deszcz. Widać od razu po rozpoczęciu drugiej połowy, że na oślizgłym boisku Węgrzy czują się znacznie lepiej, czemu zresztą już wkrótce dają wyraz, bo oto tuż po gwizdku, piękna akcja Bozsik—Palotas — Kocsis — Hidegkuti kończy się pięknym strzałem tego ostatniego i Węgrzy prowadzą 2:0.

Ta bramka nie załamuje jednak sympatycznych piłkarzy urugwajskich. Borghes i Hoeberg na skrzydle jak i Schiaffino na pozycji łącznika, a także Andrade w pomocy raz po raz niepokoją bramkarza węgierskiego, a każde ich zagranie grozi utratą bramki. Wreszcie Urugwajczycy uzyskują pierwszą bramkę, nie bez winy obrony węgierskiej, która nie doceniła w tym momencie szybkości przeciwnika i wysunęła się trochę za daleko od własnej bramki. Podobnie zresztą było i przy drugiej bramce Urugwaju. 3 minuty przed końcem spotkania Węgrzy grając już na utrzymanie wyniku dali się zaskoczyć, nie scementowali w porę obrony, nie interweniowali i w rezultacie Urugwajczycy wyrównali na 2:2.

Popisowe strzały Kocsisa

Po chwilowej przerwie, drużyny przystępują do dogrywki 2x15 min. Urugwajczycy rzucają się do huraganowych ataków chcąc już w pierwszej części dogrywki zapewnić sobie zwycięstwo. W tej części gry wysiłek obu drużyn nie daje jednak wyniku.

W drugiej części dogrywki Węgrzy panują już całkowicie nad sytuacją, a akcje ich napastników stwarzają wiele zamieszania pod bramką Maspoli. I oto w 20 min. dogrywki, Kocsis popisuje się pięknym strzałem głową. Nie wiele się namyślając piłkarz ten dokładnie skierował podaną przez Budaia piłkę w róg bramki. Parada Maspolliego była wprawdzie piękna, ale bezskuteczna.

Węgrzy nie zadowalają się uzyskaniem prowadzenia i nadal są w ataku. Grają coraz składniej, jak gdyby dla efektów, podają sobie piłkę od nogi do nogi i w ten sposób szybko zdobywają teren. W 25 min. jedna z takich akcji kończy się znowu wspaniałą główką Kocsisa. Bramkarz urugwajski jest tutaj bezradny. Tej piłki nie był w stanie złapać.

Wynik 4:2 dla Węgrów utrzymuje się do końca spotkania i dał im miejsce w finale, chociaż nikt nie wątpi że właśnie to spotkanie było prawdziwym finałem tegorocznych mistrzostw świata.

Niemcy zach. — Austria 6:1 (1:0)

Największą niespodzianką mistrzostw było wyeliminowanie w półfinale doskonałej drużyny austriackiej przez Niemcy zachodnie, które odniosły w Bazylei wysokie zwycięstwo 6:1 (1:0).

Drużyna austriacka w meczu tym nie przypominała tej wspaniałej doskonale grającej kolektywnie jedenastki. Austriacy zagrali chyba swój najsłabszy mecz w bieżącym sezonie.

Zwycięzcy o zwycięskim meczu

Hegyi Gyula — przewodniczący węgierskiego GKKF: To był najtrudniejszy mecz naszej reprezentacji na przestrzeni ostatnich 6 lat. Piłkarze nasi wyszli z tego spotkania zwycięsko dzięki bojowości i doskonałej kondycji w ostatnich minutach gry. Jestem pełen uznania dla piłkarzy urugwajskich, dwukrotnych mistrzów świata i olimpiady, którzy jak przystało na prawdziwych sportowców umieli przyjąć porażkę.

Kocsis: Był to najtrudniejszy a zarazem najpiękniejszy mecz w mojej karierze. Piłkarze Urugwaju są o klasę lepsi od Brazylijczyków, szczególnie w grze głową. Obrona ich była niezwykle trudna do sforsowania.

Bozsik: Obrona nasza miała bardzo trudną robotę, szczególnie z powodu mokrego boiska. Każdy wypad Urugwajczyków nosił w sobie zarodek bramki. Nigdy nie zapomnę tej dogrywki z Urugwajem, którego piłkarze grali fair i swą postawą zasłużyli na nasze pełne uznanie.

Grosics: Jeszcze do tej chwili pieką mnie niemożliwie ręce. Strzały Urugwajczyków, te z bliska i te z daleka były piekielnie silne i trudne do obrony. Mam wrażenie, że był to najlepszy mecz w mojej karierze.

Góry oczekują turystów

(Korespondencja własna z Zakopanego)

Jak wykazują dane statystyczne Oddziału PTTK w Zakopanem, każdy nowy sezon zimowy czy letni jest rekordowym pod względem ilości turystów przybywających w Tatry. Również i w tym roku spodziewany jest tu liczny napływ młodzieży i ludzi pracy z całej Polski.

W Zakopanem przygotowania do nowego sezonu letniego idą już pełną parą, a właściwie są już na ukończeniu. PTTK, FWP, PKS włożyły wiele wysiłku, by jak najlepiej i najsprawniej obsłużyć dziesiątki tysięcy przybyszów którzy przyjeżdżają w góry po słońce, radość i odpoczynek. Największy kłopot sprawia, jak zwykle, kwestia zakwaterowania turystów. W tym roku w samym Zakopanem sytuacja pod tym względem nie ulegnie jeszcze poprawie. PTTK dysponuje tylko 180-ma łóżkami, podczas gdy zapotrzebowanie wynosi średnio 500 łóżek na dobę. Problem ten będzie całkowicie rozwiązany dopiero za dwa lata, gdy zostanie ukończona budowa Hotelu Turysty o pojemności 700 łóżek. Pod tym względem znacznej poprawie ulegla sytuacja w górach, gdzie oddano do eksploatacji dwa komfortowe schroniska w Dolinie Chochołowskiej na 160 miejsc oraz w Dolinie Pięciu Stawów na 70 miejsc. Przy tej okazji należy przypomnieć o pojemności nawych pozostałych schronisk w Tatrach: Morskie Oko może pomieścić jednorazowo 100 osób. Roztoka 100, Hala Gąsienicowa 300, Kalatówki 100, Kondratowa 28, Ornak 75. Przystup Mietusi 6. W schroniskach tych oraz w 3-ech domach PTTK w Zakopanem, udzielono w roku ubiegłym — 120 tysięcy noclegów. Istnieje projekt powiększenia ilości miejsc w Morskim Oku przez ustawienie specjalnych namiotów turystycznych. Również schronisko na Ornaku mogłoby pomieścić większą ilość miejsc, gdyby nie ślamazarnie prowadzony remont przez MPRB Zakopane. Ceny za noclegi wahają się w granicach od 7.50 do 25 zł za dobę. Zależne to jest od tego, czy zajmuje się miejsce na ogólnej sali czy w dwuosobowym pokoju. Członkowie PTTK przy noclegach i wypożyczaniu sprzętu turystycznego korzystają ze zniżek 40 do 50 proc.

PTTK włożyło dużo pracy w poprawienie i wyznakowanie szlaków turystycznych i ma prośbę pod adresem turystów, aby pamiętali, że są one dobrem społecznym i nie należy ich niszczyć. Obecnie wykańcza się częściowo nowy przepiękny szlak „Droga nad Regiami". Biegnie ona z Kalatówek do Doliny Kościeliskiej. W przyszłości prowadzić będzie aż do Doliny Chochołowskiej.

We wszystkich schroniskach wprowadzono ciekawą innowację, a mianowicie w specjalnych gablotach zostały urządzone kąciki turystyczne. Mają one na celu informowanie turystów o wszystkim, co dotyczy najbliższych okolic schroniska. Są tam opisy tras i wycieczek, porady turystyczne, wiadomości historyczne i geologiczne, opisy dotyczące flory i fauny, a nawet informacje komunikacyjne i meteorologiczne.

Turystyka górska stoi otworem dla wszystkich. Niestety, jeszcze zbyt mało uprawia ją młodzież. Za to część winy spada i na ZMP, który bardzo mało wkłada wysiłku, aby zainteresować młodzież turystyką i nie potrafi dotychczas nawiązać w tej sprawie konkretnej współpracy z PTTK.

W Zakopanem można zobaczyć wiele wycieczek młodzieżowych, których turystyka kończy się najczęściej na Krupówkach oraz wyjechaniu kolejką na Kasprowy czy Gubałówkę. Nie brak i wycieczek „dzikich", nigdzie nie zgłoszonych, bez fachowego przodownika, fatalnie wyposażonych w sprzęt i odzież turystyczną, błąkających się w rejonie Tatr, nie mając gwarancji zakwaterowania i odpowiedniego posiłku. ZMP powinien nawiązać kontakt z PTTK, zasilić go aktywem młodych ludzi, którzy by prowadzili planową akcję turystyczną wśród młodzieży. Z zetempowców powinny wyjść nowe kadry młodych przodowników turystycznych, winni oni wejść do sekcji turystyki narciarskiej i letniej, komisji ochrony przyrody, aby wychowywać nowego, świadomego turystę, który chce poznać i pokochać piękno swego kraju.

Należałoby przypomnieć o przepisach, które obowiązują osoby przybywające do strefy granicznej. Wszyscy obowiązani są do posiadania przy sobie dowodów osobistych, legitymacji szkolnych, względnie kart meldunkowych, oraz zaświadczeń urlopowych z miejsca pracy, uczelni, szkoły czy rady narodowej. Na zaświadczeniach tych musi być wyraźnie zaznaczone, że osoby te udają się do Zakopanego i okolicznych gór, celem spędzenia urlopu wypoczynkowego czy odbycia wycieczek, oraz muszą być dokładnie podane personalia wycieczkowicza wraz ze stałym miejscem jego zamieszkania. Wycieczki zbiorowe, poza posiadanymi listami wystawionymi przez odnośne instytucje winny również być zaopatrzone w zaświadczenia indywidualne, na wypadek gdyby ktoś odłączył się od wycieczki zbiorowej.

MARIAN MATZENAUER

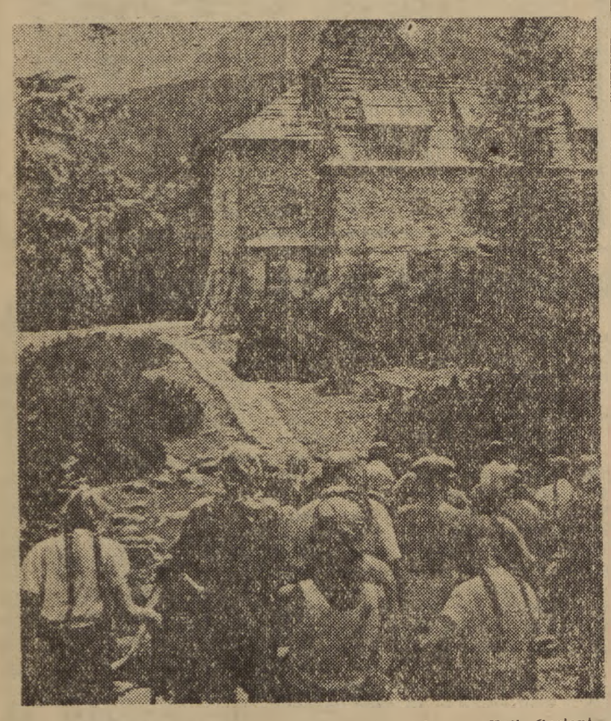

Grupa turystów zdąża do „Murowańca", schroniska na Hali Gąsienicowej.

Strzelectwo zdobyło wieś

W Szczecinie są dla strzelania wprost wymarzone warunki. Nic więc dziwnego, że Centralną Strzelecką Spartakiadę Wsi zorganizowano właśnie w Szczecinie. A trzeba wiedzieć, że do strzelnicy szczecińskiej zawodnicy mają dużo sentymentu i szczęścia. Niekroć odbywają się tam zawody — padają najlepsze wyniki. Tak było i w czasie strzeleckich zawodów wiejskich.

Sportowcy wiejscy ustanowili 11 rekordów zrzeszenia, zdobyli 317 klas sportowych w tym 47 I i ponad 150 II.

Do doskonałych wyników i rekordów strzeleckich spartakiady dodać należy wspaniałą postawę dziewcząt: a ich liczny udział świadczy o popularności jaką strzelanie zdobyło sobie wśród dziewcząt wiejskich.

W konkurencji PW-7 startowali razem mężczyźni i kobiety, a mimo to I miejsce zajęła białostoczanka Jadwiga Kowalczyk. Ale czy tylko ona jedna wyróżniła się celnością oka?... Małdachowska, Wyszyńska, Habierska, Urbańska... zostały na zawsze zdobyte dla strzelectwa.

Zawodnik strzelił... kibic z lunetą sprawdza celność pocisku. Obaj mają powód do radości z celnego strzału.

Piękny dorobek!... Na 7 konkurencji strzeleckich Danuta Małdachowska zajęła 4 pierwsze miejsca i zdobyła cztery I klasy sportowe. Takiego sukcesu nie powtórzył żaden z zawodników.

Czy o dobrych wynikach w strzelaniu decyduje tylko celność oka i odporność nerwowa? Chyba nie. Do tych elementów trzeba zaliczyć jeszcze wytrwały trening i o tym doskonale pamięta Krystyna Tysko, zwyciężczyni w strzelaniu z KB-3.

Tekst: J. KRAWCZYK
Foto: F. TRACZ

Na obozach, wczasach, koloniach i... w domu

Z gimnastyką na codzień

Mgr Andrzej Mazur
ST. ASYSTENT KATEDRY GIMNASTYKI AWF

Chyba nie omylimy się jeżeli powiemy, iż pragnieniem każdego z was młodzi Czytelnicy jest poznanie (na różnego rodzaju wędrówkach, obozach, wycieczkach) nieznanych zakątków naszego kraju, rozkoszowanie się pięknem gór, morza, jezior i lasów. Nie pomylimy się, jeżeli powiemy, iż każdy z was pragnie jak najbardziej wypełnić ten czas nie tylko zabawą, a w pierwszym rzędzie przebogatymi w swych formach zajęciami wychowania fizycznego.

Trzeba tu podkreślić, iż właśnie uprawianie ćwiczeń fizycznych pozwoli wam poprzez wypoczynek poprawić stan waszego zdrowia, wzmocnić i uelastycznić niejednokrotnie zwiotczałe mięśnie, polepszyć stan serca, płuc, systemu nerwowego. Pozwoli wam to również nabrać nowych sił, zapału do pracy i nauki.

Tym wszystkim, którzy wyjeżdżają w tym roku na wczasy, kolonie i obozy, oraz tym, którzy sami będą organizować sobie wypoczynek, pragniemy dać kilka uwag, które posłużą do lepszego i pełniejszego wykorzystania wolnego czasu.

Obok gier, zabaw, różnych form turystyki, dużo miejsca i czasu winnismy poświęcić na gimnastykę i to w pierwszym rzędzie na gimnastykę poranną tzw. podstawową. Gimnastyka poranna jest to taka forma ćwiczeń, która może i powinna być realizowana przez wszystkich. Składają się na to proste ćwiczenia, do wykonywania których nie jest potrzebna pomoc instruktora, ani też specjalnie przyrządy czy też sale. Możemy się gimnastykować w warunkach naszego codziennego życia. Naukowe badania wykazały, że codzienne, trwające od 7 do 10 minut ćwiczenia gimnastyczne zwiększają siłę mięśni, usprawniają funkcję organów zewnętrznych, zwiększają naszą ogólną kondycję.

Najbardziej odpowiednim czasem do przeprowadzenia gimnastyki są godziny poranne bezpośrednio po przebudzeniu się, przed śniadaniem, najlepiej na świeżym powietrzu, a jeżeli to jest niemożliwe, np. podczas deszczu — w domu przy otwartych oknach. Ważnym jest to aby w tym stosunkowo krótkim czasie przećwiczyć wszystkie grupy mięśniowe przy zachowaniu stopniowania ćwiczeń. Przyjmiemy zatem, że zaczniemy od najprostszych ćwiczeń, pobudzających obieg krwi. Będą to wznosy ramion w górę z jednoczesnym wspięciem na palcach, czyli popularnie zwane przeciąganie się. Przejdziemy następnie do ćwiczeń nóg tj. przysiadów ze stopniowym ich pogłębianiem. W dalszej kolejności przećwiczymy mięśnie tułowia we wszystkich kierunkach. A więc będą to skłony wprzód, w tył, skręty w lewo, w prawo, krążenia tułowia i ramion. Następnie przejdziemy do różnego rodzaju podskoków, przeskoków na jednej bądź na obu nogach w miejscu lub w biegu. Na zakończenie dla uspokojenia organizmu stosujemy lekki marsz.

Poszczególne ćwiczenia powinny być wykonywane żywo i energicznie, płynnie i elastycznie, bez zbędnego jednak napięcia mięśni. Każde z ćwiczeń powinno być powtórzone cztery do ośmiu razy. Pożądane jest również aby ćwiczenia gimnastyki porannej połączone były z kąpielą. Gimnastyka poranna powinna być przez was uprawiana systematycznie — codziennie. Wówczas tylko da oczekiwane rezultaty.

Prócz gimnastyki porannej będziemy z pewnym powodzeniem mogli stosować różne formy gimnastyki podstawowej. Ten kierunek gimnastyki jest dostępny dla wszystkich bez względu na wiek, płeć i przygotowanie fizyczne. Głównym jego celem jest harmonijne rozwijanie naszego ciała, jego funkcji, polepszenie stanu zdrowia, a tym samym podniesienie gotowości do pracy.

Centralne miejsce w tych ćwiczeniach zajmują tzw. ruchy naturalne — chód, bieg, skok, pełzanie, dźwiganie, wspinanie, zwisy, podpory, ćwiczenia równoważne i przebogaty wachlarz różnorodnych ćwiczeń, których zasadniczym celem jest podniesienie ogólnej sprawności fizycznej.

Przebywając poza miastem, na wsi wśród lasów, nad rzeką, jeziorem mamy wspaniałe możliwości wykorzystania naturalnego ukształtowania terenu, naturalnych przeszkód do rozwijania i wzmacniania naszego organizmu przez stosowanie ćwiczeń gimnastyki podstawowej. Wykorzystując konary drzew możemy stosować różne zwisy i podpory wzmacniające mięśnie kończyn górnych, mięśnie tułowia w górnym jego odcinku, zaś rowy i nierówności terenu do skoków wzmacniających nasze nogi. Różnego rodzaju kładki, zwalone drzewa możemy wykorzystać do ćwiczeń równoważnych, kształtujących nasz zmysł równowagi. Kamienie, szyszki, kłody posłużą nam do dźwigania i rzutów. Malownicze ukształtowanie terenu jest wspaniałym miejscem do zabawowych form pełzania, biegu itp.

Pamiętajcie również o tym aby przed wyjazdem na wczasy, kolonie, czy też różnego rodzaju wędrówki zaopatrzyć się w najpotrzebniejszy osobisty sprzęt sportowy: trampki, koszulki, spodenki sportowe, a jeżeli to jest możliwe i dresy, aby ćwiczyć w odpowiednim i higienicznym stroju.

Jesteśmy przekonani, że stosując ćwiczenia zarówno gimnastyki porannej jak i podstawowej wzmocnimy wydatnie swoje zdrowie i że wielu z was dojdzie do słusznego przekonania, iż ćwiczenia fizyczne są człowiekowi potrzebne w niemniejszym stopniu jak codzienne pożywienie.

HUMOR

— *Codziennie prawie zajmuję się sportem...* Rys. Żebrowski

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul Wspólna 61. TELEFONY: centr.: 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red Naczelny 8 76 61 Z-ca Red Naczelnego 8 20 49 Sekretarz Redakcji 8 02 88. Dział Koresp. i Listów 8 07 82 Kier Administracji 8 02 56 Red nocna centr. DSP 8 22 01 wewn 101, 8 56 94 ADMINISTRACJA Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel 8 07 11 i 8 82 51, wewn 65 SKŁAD I DRUK Zakł Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PFK „Ruch", Oddział w Warszawie Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamówionej prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.
A B 1 2 3 4 5 6 5-B-17341